OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 10 listopada 1938 r. Nr. 161 (314)

Zamach na dyplomatę niemieckiego

Wysiedlony cudzoziemiec powrócił do Paryża i oddał kilka strzałów do Niemca

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, iż 7 b. m. rano dokonano zamachu rewolwerowego na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha.

Do gabinetu sekretarza przybył osobnik nazwiskiem Herszel Seibel Grynszpan narodowości żydowskiej, prosząc o rozmowę.

Wkrótce potem w gabinecie von Ratha rozległy się strzały, a zamachowiec usiłował zbiec. Woźni schwytali Grynszpana i oddali go w ręce policji.

Grynszpan zeznał na śledztwie, iż dokonał zamachu, aby zemścić się za swych współwyznawców. Ambasada niemiecka zwróciła się do francuskiego MSZ z żądaniem przeprowadzenia surowego dochodzenia, co zostało jej przyrzeczone.

Sekretarz legacyjny von Rath został przewieziony do szpitala.

Havas donosi, że radca ambasady niemieckiej von Rath został raniony kulą rewolwerową w ramię i okolice wątroby.

W klinice, do której przywieziono rannego sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha, udzielono następujących informacyj o stanie jego zdrowia:

Prof. Baumgartner dokonał wyjęcia kuli, która utkwiła w okolicy krzyża pacierzowego. Stan rannego jest bardzo poważny, chociaż nie beznadziejny.

W związku z zamachem, którego ofiarą padł von Rath, attache prasowy ambasady niemieckiej udzielił dziennikarzom następujących informacyj:

Pośród pierwszych interesantów, którzy przybyli 7 b. m rano do ambasady niemieckiej znajdował się pewien młody człowiek, niemal młodzieniec, który prosił o rozmowę z sekretarzem do spraw specjalnych ambasady, by mu przedstawić, jak mówił, ważny dokument.

Wprowadzono go do młodego attache ambasady niemieckiej von Ratha, kuzyna b. ambasadora Koestera.

W toku audiencji Grynszpan strzelił do von Ratha. Jedna z kul raniła von Ratha w okolice wątroby, a druga w okolice serca.

Zaalarmowany wystrzałami personel ambasady pośpieszył z pomocą młodemu attache, który poważnie ranny stracił przytomność. Gdy część zajęła się przewiezieniem von Ratha do kliniki, inni schwytali zamachowca i oddali go w ręce policjantów, pełniących służbę bezpieczeństwa przed ambasadą.

Zamach na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu wywołał w mieście duże poruszenie. Dzienniki popołudniowe przynoszą na naczelnych miejscach informacje o zamachu i fotografie sprawcy zamachu, który stara się przed obiektywami fotograficznymi ukryć swą twarz.

„Intransigeant" pisze, że zamach ten godzien ubolewania wywołuje w Paryżu wielkie poruszenie. Zamach ten, pisze „Intransigeant" poruszył głęboko koła dyplomatyczne Francji i minister Bonnet natychmiast po otrzymaniu o nim wiadomości zasięgał kilkakrotnie informacyj o stanie zdrowia rannego sekretarza von Ratha.

„Paris Soir" przytacza, że zamachowiec ma zaledwie 17 lat i że nic nie wiadomo o jego dotychczasowym życiu. Ostatni adres jego, jaki posiada policja wskazywał na hotel Suezki, mieszczący się na Bulwarze Strassburskim.

Nie wiadomo, czy ma on jakichś krewnych, czy rodzinę. Według pewnych informacyj ze branych na razie, jak pisze „Paris Soir", są dane do wnioskowania, że Grynszpan posiadał już nakaz wydalający go z granic Francji.

Policja paryska przeprowadza energiczne dochodzenie w tej sprawie.

PARYŻ. Pierwsze dochodzenia, podjęte przez policję paryską w sprawie zamachu w ambasadzie niemieckiej, doprowadziły do stwierdzenia, że Grynszpan miał już przebywać w Paryżu w ciągu mies. sierpnia i w połowie sierpnia prefektura miała mu odmówić przedłużenia pozwolenia na pobyt. Wówczas Grynszpan miał być odstawiony do granicy.

Grynszpan miał oświadczyć, że po odstawieniu do granicy powrócił do Paryża i ukrywał się w Lasku Bulońskim na wybrzeżu Sekwany, a częściowo w Brukseli.

Policja wykryła krewnych Grynszpana, zamieszkałych w Paryżu, u których zamieszkał on podczas pobytu sierpniowego.

Chodzi tu o Abrahama Grynszpana, który zamieszkuje w Paryżu od 20 lat jako krawiec, prowadzi sklep konfekcji damskiej. Jest on wujem zamachowca.

Oświadczył on, że nie widział swego siostrzeńca od 15 sierpnia, t. j. od dnia, w którym policja paryska nakazała mu opuszczenie granic Francji.

Oskarżony w czasie dalszego przesłuchania miał oświadczyć, że w ciągu ostatnich tygodni utrzymywał się z otrzymanej od rodziny sumy 3 tys. franków. Rodzice Grynszpana mieli być wydaleni z granic Niemiec.

Właściciel hotelu, w którym Grynszpan zameldował się w przeddzień zamachu, oświadczył, że zamachowiec zgłosił się do niego onegdaj i wypełnił tylko częściowo kartę meldunkową, zapowiadając, że w nocy przedłoży swój paszport i wypełni wszystkie pozostałe rubryki.

Opłacił on pokój w hotelu za jeden dzień z góry, ponieważ przybył do hotelu bez bagażów. Rano wyszedł o godz. 8.30 z hotelu, zapowiadając, że wkrótce powróci.

Obywatelstwo Grynszpana nie jest jeszcze stwierdzone. Nazwisko zamachowca dzienniki podają w rozmaitym brzmieniu.

Imponująca frekwencja wyborcza

Znacznie zwiększona liczba głosów przypada na jednego posła

Porównując ilość głosów, które otrzymali posłowie w r. 1935, z ilością otrzymanych głosów w tym roku — w okręgach stołecznych notuje się znaczny wzrost.

W okręgu 1-szym poseł Orlański otrzymał 28.393 gł. (w r. 1935 min. Kościałkowski otrzymał 26.928 gł.), p. Sokołowski otrzymał 22.297 gł. (w r. 1935— p. Snopczyński — 14.310).

Okręg II: adw. Seideman — 29.489. (1935 r. Urbański — 12.351), Trockenheim — 28.779 (Wiślicki ponad 11.000).

Okręg III: Dąbrowski — 37.269 (Gardecki — 13.034), Machlejd 25.020 (Hoppe — 11.619).

Okręg IV: Gebethner 35.695 (Krukowski 15.605), Kudelska 32.788 (Stpiczyński 15.015).

Okręg V: prof. Makowski 37.492 (płk. Sławek 23.319), Szczepański 31.995 (Szczepański 15.118).

Okręg VI: ks. Padacz—39.145 (Jurkowski 15.499), Jurkowski 23.932 (Wierzbicki 15.287).

Poniżej podajemy dane cyfrowe, dotyczące frekwencji procentowej uprawnionych do głosowania do Sejmu w roku 1935 i 1938.

	w r. 1935	w r. 1938
Frekwencja wyborcza w całej Polsce	45,9	67,36
m. Warszawa	29,4	53,36
woj warszawskie	37 3	66,24
łódzkie	36,7	60,9
kieleckie	36,6	67,24
lubelskie	39,9	71,74
białostockie	57,2	76,72
wileńskie	41,7	70 89
nowogródzkie	63,8	68,58
poleskie	67,9	72,85
wołyńskie	64,9	74,70
tarnopolskie	58,0	82,17
stanisławowskie	41 6	66,24
lwowskie	42,9	64,59
krakowskie	42,9	17,18
śląskie	75,7	83,26
poznańskie	37,4	63,78
pomorskie	46,4	64 93

W niedzielnym głosowaniu do Sejmu na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania 17 585.385 osób, wzięło udział w spełnieniu obowiązku obywatelskiego 11.844.704, co procentowo wynosi 67,36 procent.

LISTA POSŁÓW.

Poniżej podajemy listę posłów, wybranych w poszczególnych okręgach:

1 WARSZAWA: adw. M. Orlański i M. Sokołowski.
2 WARSZAWA: S. Seidenmann i J. Trockenheim.
3 WARSZAWA: S. Dąbrowski i J. Machlejd.
4 WARSZAWA: J. Gebethner i S. Kudelska.
5 WARSZAWA: prof. W. Makowski i adw. W. Szczepański.
6 WARSZAWA: ks. W. Padacz i Eug. Jurkowski.
7 WARSZAWA POW: mgr. Tadeusz Żenczykowski, szef. propagandy O.Z.N., i W. Sosiński.
8 PUŁTUSK: J. Nodzykowski i F. Kamiński.
9 MŁAWA: ks. W. Grochowski i H. Chrzanowski.
10 SIERPC: A. Czerwiński i T. Dudrewicz.
11 WŁOCŁAWEK: K. Święcicki i E. Filipowicz.
12 PŁOCK: M. Wodziński i F. Florczak.
13 ŁOWICZ: dr. J. Kobosko i J. Czarnecki.
14 SKIERNIEWICE: F. Filipski i S. Gutowski.
15 ŁÓDŹ: J. Minoberg i A. Szymanowski.
16 ŁÓDŹ: M. Wadowski i J. Milewski.
17 ŁÓDŹ: M. Wymysłowski i E Dudkiewicz.
18 ŁÓDŹ: M. Cieplak i Z. Lepecki.
19 KOŁO: L. Zieleźkiewicz i F. Tylman.
20. KALISZ: prem. Sławoj-Składkowski i F. Karśnicki.
21 SIERADZ: F. Bartczak i Leopold S.
22 PIOTRKÓW: J. Piotrowski i J. Piech.
23 RADOMSK: W. S. Zarzycki i L. Pleszczyński.
24 KIELCE: pułk. Z. Wenda, szef sztabu O.Z.N., i J. Ostachowski.
25 CZĘSTOCHOWA: J. Plebanek i A. Bardziński.

Dokończenie na str. 6-ej.

Bunt ludności karpatoruskiej

Bojówkarze ks. Wołoszyna szaleją

UŻHOROD. Bojówkarze Wołoszyna zaczęli krwawe porachunki z miejscową ludnością karpatoruską.

W Pereczynie, miejscowości położonej o 19 klm. na północ od Użhorodu, a zatem pozostawionej przy Czechosłowacji, członkowie bojówek ks. Wołoszyna napadli na kilkunastu zwolenników byłego premiera Brody'ego i pobili ich w sposób bestialski.

Wszystkich pobitych do utraty przytomności związano sznurami i umieszczono na posterunkach żandarmerii. Kilka osób z tej grupy zbiegło i przybyło do Użhorodu, gdzie poddani zostali badaniom lekarskim.

U wszystkich stwierdzono poważne uszkodzenia cielesne i rany tłuczone i kłute. Dwie osoby pokaleczono siekierami. Doprowadzona do ostatecznej rozpaczy ludność karpatoruska chwyciła za broń. Wczoraj w nocy zostało zastrzelonych 6-ciu członków bojówek Wołoszyna.

Rekordowy lot Anglików

trwał 48 godzin bez lądowania

LONDYN. Rekordowy lot samolotów angielskich zakończył się wczoraj o świcie. Dwa samoloty wylądowały w porcie Darwin w Australii po przelocie 11460 klm. bez lądowania, bijąc w ten sposób rekord lotników sowieckich o 1369 klm.

Trzeci samolot wylądował z powodu braku benzyny na wyspie Koepang w Indiach Holenderskich, również bijąc rekord sowiecki o 430 klm. po czym odleciał do portu Darwin.

Ostatnie stadium lotu odbyło się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Przelot z Egiptu do Australii trwał 48 godzin, przy przeciętnej szybkości 240 klm. na godzinę.

Sto razy zadrżała ziemia

w Japonii od soboty

TOKIO. Od 5 b. m. wieczorem do dnia wczorajszego w Japonii, a w szczególności w Tokio i w prefekturach środkowych odczuto więcej niż sto wstrząsów podziemnych.

Około 12 wstrząsów podziemnych było tak znacznej siły, iż spowodowało panikę wśród mieszkańców miasta, którzy wybiegli na ulice i place.

Kalendarz dnia

ŚRODA

9 Listopada

Teodora m., Ursyna.
Słowiański: Bogudara.
Słońca wsch. 6.45, zach. 15.54.
Księżyca wsch. 17.6 zach. 8.23.

KRONIKA HISTORYCZNA

1833. Zamknięcie Liceum Krzemienieckiego.
1910. Zmarł ks. Piotr Wawrzyniak, wielki działacz społeczny i ekonomista.
1918. Abdykacja cesarza Wilhelma II.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W listopadzie wiele wody
Na łąki wielkie wygody.

RADY PRAKTYCZNE

Plamy z wina na wełnie usunąć można spirytusem.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Z drzew klimatu ciepłego najdłużej żyje drzewo mamutowe: jedno z takich drzew rosnące w Kalifornii ma około 4.000 lat.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Już nie ujrzymy Chaplina na ekranie

32

Była pierwsza w nocy. Znajdowałem się w „Clover Club" Nie mając co robić, zbliżyłem się do stołu, przy którym grało w bakarata pięć osób. trzech mężczyzn i dwie kobiety. Mężczyznami byli bogaci i wielcy agenci reklamowi. Jedną z kobiet była Franciszka Gaal, gwiazda austriacka, którą Hollywood zamierza lansować z wielką pompą. Druga — Paulette Goddard, żona Chaplina.

Paulette Goddard, nosiła obcisłą suknię. Ma matową trójkątną twarz, kasztanowe włosy zaczesane do tyłu, małe zimne usta, stalowo - niebieskie oczy i gęste czarne brwi. Jej uroda ma w sobie coś niepokojącego. Na jej czarnej sukni zapiętej po szyję kołysał się jeden tylko klejnot — wielki szmaragd wartości milion dolarów.

Nagle poczułem, że ktoś się zbliża. Uniosłem głowę i stwierdziłem, że to Chaplin. Zatrzymał się za plecami żony, założył ręce do tyłu i stał nieruchomo, nie odrywając spojrzenia od tysiącdolarowych sztonów, które często zmieniały właściciela. Wyczułem, że cierpi, że ma chęć krzyknąć i jednym gwałtownym pociągnięciem ręki ściągnąć zielony obrus.

Zaraz obaj opuściliśmy salę gry i przenieśliśmy się do innego pokoju, zajmując miejsce w wygodnych głębokich fotelach. Chaplin zaczął opowiadać mi i wojnie w Chinach. Po jego sposobie mówienia poznać było, że sprawa ta mocno go obchodzi. Zaraz tak się zapalił, że zaczął naśladować bitwy i strzelaninę z rzekomych karabinów.

Następnie zmienił temat i zaczął opowiadać o Indochinach.

Postanowiłem wykorzystać okoliczność, że jestem z nim sam na sam i zapytać go o jego plany na przyszłość. Zaraz też przypuściłem atak. W tej chwili uśmiech zgasł na jego wargach, a jego głos stał się ochrypły, gdy oświadczył.

— Nie będę już grał włóczęgi, popularnego na świecie „Karolka". Karolek umarł.

— Dlaczego,

— Wyczerpałem to wszystko, co mogłem powiedzieć w tej dziedzinie. Świat stał się zbyt zły, ludzie zbytnio cierpią. Drobne kłopoty sentymentalnego włóczęgi nie znajdą już u nich współczucia. W danej chwili, narzucają się tematy silne, jak naprzykład Napoleon, wojna w Chinach, lecz niestety, nie mogę im podołać.

Zamierzam poświęcić się wyłącznie reżyserowaniu filmów. Przygotowuję dwa filmy, w których główną rolę będzie miała Paulette Goddardo. Ja ukażę się tylko na chwilę, w roli statysty. Może będę usługiwać windę, a może będę podawał do stołu. Pokażę się na ekranie tylko na minutę, aby przynieść szczęście filmowi.

Z zadowoleniem myślę o roli statysty. Czy pan wyobraża sobie, jakie to wspaniałe, byc zmuszonym wyrazić się, powiedzieć wszystko, w ciągu kilku zaledwie sekund!

TAJEMNICA CHAPLINA.

Chaplin obawiał się, że się wzruszy, że zdradzi coś ze swej tajemnicy. Przerwał więc na chwilę i uczyniwszy grymas charakterystyczny dla klowna, dodał.

— Biedny „Karolek!" Umarł!

Następnie podniósł się, doszedł do orkiestry, zajął miejsce muzyka grającego na bębnie i zaczął walić w wielki bęben.

Nie było prawie nikogo, po już świtało. Ci, którzy znajdowali się na sali, gorąco oklaskiwali go. Paulette Goddard siedziała bez ruchu na krześle i nie odrywała wzroku od męża, który żywo gestykulował i głośno się śmiał.

— Byłem przekonany, że ona i ja pomyśleliśmy jednocześnie o tym samym. że Chaplin udaje błazna, aby samego siebie zagłuszyć. Ale tej nocy nie wymknie się temu, co do niego przylgnęło, ani tajemnicy swej zgorzkniałości.

To, że jako dziecko, a następnie jako młodzieniec, znosił głód i chłód, wycisnęło na nim swoje piętno. Dlatego jednym bohaterem, który tkwi w nim, jest on sam. Dlatego może grać wyłącznie to, czym był, mianowicie włóczęgą. I nawet teraz nie może pogodzić się z tym, że jest bogaty, że ma zabezpieczony byt. Wydaje mu się, że jakaś katastrofa sprowadzi go na straszne drogi życia, którymi niegdyś kroczył. Z tego powodu jest skąpy. Nie lubi pieniędzy dla nich samych, lecz lubi je jako cudowną rzecz, o której marzył i która daje dostęp do wszystkiego.

Obecnie zamierza on porzucić swego „Karolka", ponieważ wie, że nie może go podtrzymać. Już jego „Lepsze Czasy" były słabym filmem, przeładowanym starymi trickami.

Nie może ponadto walczyć z filmem dźwiękowym, a sam nie chce mówić na ekranie.

Poza tym jest opętany przez myśl, że przynosi nieszczęście kobietom, do których się zbliża. Żadnej z kobiet, która z nim grała, nie powiodło się w życiu. Edna Turriance żyje w nędzy. Utrzymuje się z pensji, którą wyznaczył jej Chaplin i mieszka w małym pokoiku w Hollywood. Mildred Harris, z jego pierwszych filmów, Georgia Hall z „Gorączki Złota", oraz Wirginia Cherril z „Świateł Wielkiego Miasta" znikły. Pozostała obecnie jedna, która grała w „Lepszych Czasach": mianowicie Pulette Goddard. Uczynił z niej swoją żonę i chce dzięki niej przerwać ten niesamowity wpływ jaki wywiera na kobiety. Chce jej ofiarować możność wybicia się, pragnąc wszystko dla niej poświęcić, chce pozostać w cieniu i być giermkiem zdolnej kobiety, którą kocha.

Uroczystości 20-lecia Niepodległości

rozpoczną się w Warszawie 10 b. m. zbiórką organizacyj społecznych

Uroczyste obchody 20-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej stolica rozpocznie w dniu 10 b. m. t. j. we czwartek zbiórką organizacyj społecznych na pl. Józefa Piłsudskiego o godz. 18.30, po czym nastąpi zapalenie symbolicznego stosu oraz składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 19 rozpocznie się przez radio przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Po wysłuchaniu przemówienia nastąpi o godz. 19.20 wymarsz pochodu z pl. Józefa Piłsudskiego ulicami: Ossolińskich, Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Ujazdowskimi pod Belweder. O godz. 20.20 złożenie hołdu w Belwederze. Pochód przemaszeruje dalej przez ul. Klonową do Unii Lubelskiej, gdzie się rozwiąże.

W piątek, dn. 11-go b. m. w świątyniach wszystkich wyznań odbędą się nabożeństwa w godz. od 8 do 10-tej. O godz. 10-tej — uroczyste nabożeństwo w Katedrze Św. Jana.

W godzinach od 9.30 do 10-tej odbywać się będzie zbiórka organizacyj i społeczeństwa na trasie defilady według ustalonego planu. Defilada Wojska rozpocznie się o godz. 11-tej na pl. Wolności.

W godz. od 20 do 21.20 koncertować będą połączone orkiestry na placu J. Piłsudskiego.

Z innych widowisk na wolnym powietrzu wymienić należy odegranie o godz. 20 na Rynku Starego Miasta sztuki patriotycznej Poredy „O roku ów", po której zakończeniu o godz. 21.30 na tymże placu zorganizowana będzie zabawa ludowa.

O godz. 20-tej odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie, zaś w Filharmonii Warszawskiej uroczysty koncert.

W sobotę, dnia 12 b. m. o godzinie 12-ej nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Ogrodzie Saskim w miejscu, z którego Marszałek Józef Piłsudski przemawiał na obiedzie żołnierskim w dniu 22 maja 1921 r.

O godz. 14-tej odsłonięty zostanie pamiątkowy głaz w parku Traugutta dla uczczenia pracy nauczycielstwa Stolicy.

Tegoż nia w godzinach od 16 do 17-tej w 15 punktach miasta koncertować będą orkiestry, zaś o godz. 20-ej na Rynku Starego Miasta powtórzone będzie widowisko „O Roku ów".

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

złoży stolica w dniu Święta Niepodległości

Stołeczny Komitet Obywatelski Święta Niepodległości ogłosił następującą odezwę:

Obywatele stolicy! W dniu 11 listopada święcić będzie uroczyście Naród Polski 20-lecie odzyskania Niepodległości. Dzień ten święcić będziemy tym radośniej, iż uroczystość ta łączy się z powrotem odwiecznie polskiej Ziemi Śląskiej do granic naszego Państwa.

W dniu Święta Niepodległości oddamy przede wszystkim hołd pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, świadomi, że dochowujemy wierności Jego wskazaniom i idziemy wytyczoną przez Niego drogą ku dalszej budowie Polski wielkiej i potężnej.

W dniu 11 listopada serca wszystkich obywateli stolicy łączą się w gorącym uczuciu miłości i przywiązania do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Wodza naszej dzielnej Armii Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Wspominając w tym dniu bohaterską walkę, stoczoną na polach chwały przez najlepszych synów Ojczyzny i Jej wyzwolenie, ze szczególną radością witać będziemy ostoję naszej wolności — potężną i wspaniałą Armie Polską.

Tylko naród zjednoczony wspólnym celem honoru i dobra Polski może przeciwstawić się zwycięsko wielkim niebezpieczeństwom i trudnościom w życiu politycznym i gospodarczym świata.

W imieniu stołecznego komitetu wzywamy Was, obywatele, do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystościach obchodu święta Niepodległości.

Na małej wokandzie...

Katar grasuje

czyli: „Skutki konkurencji"

(A. E.) — Ap... ap... apcich!!! - kichnął pan Jakub Listek, przy czym kichnięcie to rozległo się jak wystrzał armatni w rozległej poczekalni dworcowej. — Ach, ten katar!...

— Katar pan masz? — zainteresowali się sąsiedzi?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Przecież nie jestem doktór. Tylko to się zawsze zaczyna od kichania.

Jedno panom powiem: niech katar cholera weźmie! Razem z moją teściową.

Czy jest gorsza choroba, niż katar? Jak się tylko ma z nim do czynienia, to od razu głowa boli.

Nikt go nie lubi. Żebym go nigdy na oczy nie oglądał!

Katar, psia krew. To cholera, nie katar! To nieszczęście!

Chętnie bym w mordę dał katarowi. I mi się zdaje, że dam. Bo katar jest drań. Katar jest świństwo. Niech wszyscy diabli go wezmą!

W tym momencie siedzący opodal Salomon Katar zerwał się wzburzony z miejsca i wymierzył panu Jakubowi siarczysty policzek.

* * *

Na rozprawie pan Katar bronił się w następujący sposób:

— Jakub Listek to jest mój konkurent, bo mieszkamy w tym samym miesteczku i handlujemy tymi samymi artykułami.

Ja do niego nie mówię i on do mnie też nie. Ale jak on widzi, że ja jestem niedaleko, to specjalnie zaczyna kichać, żeby móc mnie potem przeklinać.

Sąd uznał, że wzburzenie pana Katara było całkowicie usprawiedliwione i wydał wyrok uniewinniający.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
ŚRODA, DN. 9. XI. 1938 R

6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.0 Audycja dla szkół. 11.25 Wesołe uwertury (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Dom i szkoła". 16.35 „Sylwetki lutnistów staropolskich". 17.00 Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga — odczyt. 17.15 Miniatury kwartetowe. 17.40 Audycja w dniu święta Straży Granicznej.. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy". 1900 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Opowieść o Chopinie" 21.45 Poezja wieku złotego. 22.00 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Rewia francuskich pieśniarzy — koncert rozrywkowy. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka taneczna (płyty). 22.0 Teatr Wyobraźni: „Korsarze". 22.30 Koncert popularny. 23.05 Płyty.

Jutro:

Tam, gdzie „robi się" filmy egzotyczne

Wesoły Kącik

Zakłamane twarze

Powiadają, że z twarzy można wyczytać myśli człowieka, że po twarzy można poznać kim jest człowiek i co myśli.

I ja tak sądziłem dotychczas, ale okazuje się, że to bujda.

Pewien jasnowidz, który potrafi odczytywać myśli ludzkie, przekonał mnie, że twarze kłamią.

Siedzieliśmy w kawiarni. Jasnowidz wskazał mi starszego Tipego pana, który zamyślony i zatroskany siedział samotnie przy stoliku.

— Jak się panu zdaje, co mówi jego twarz?

— Przyjrzałem się uważnie.

— Wygląda na bardzo solidnego człowieka, ojca rodziny. Zmarszczył czoło. Widocznie ma jakieś troski rodzinne.. Myśli o rodzinie...

— Nie zgadł pan — uśmiechnął się jasnowidz — Ten starszy pan myśli w tej chwili o nogach kelnerki. I kombinuje, jak by się z nią umówić, żeby nikt nie zauważył... A co pan sądzi o tym barczystym mężczyźnie, który siedzi pod ścianą?

Spojrzałem we wskazanym kierunku. Pod ścianą siedział mężczyzna o potężnych barach i śmiałym spojrzeniu!

— Wygląda na bohatera. Myśli pewno jak zdobyć świat.

— Nie, panie drogi. Kombinuje w tej chwili, jak wrócić do domu, żeby nie zetknąć się z żoną. Boi się jej piekielnie i zastanawia się czy lepiej będzie wrócić kuchennymi schodami, czy frontem...

A niech pan spojrzy na tego jegomościa w binoklach. Widzi pan jaki zamyślony. Jak pan sądzi o czym on myśli?

— Wygląda na uczonego lub filozofa. Myśli pewno o losach świata...

— Nie, panie! W tej chwili myśli o swoich spodniach! Pękły mu szelki i zastanawia się, jak wstać z krzesła, żeby mu spodnie nie spadły.

A tam pod lustrem siedzi para. Niech pan się przyjrzy. Widzi pan? Patrzą sobie w oczy i nic nie mówią!

— Nooo.. w tym wypadku łatwo odgadnąć, że to zakochana para. Uśmiechają się czule do siebie. Myślą pewno o swojej miłości.

— Zgadł pan niezupełnie. Ona w tej chwili myśli o nim! „Po co ja z tym kretynem tu przyszłam? Głupi i nudny! Nie ma z nim o czym mówić"!

A on myśli o niej: „Zżarła pięć ciastek! Dwa złote wypniesie rachunek. A ja mam dwa dziesięć! Na tramwaj już nie starczy. Dozorca też mi nawymyśla...

A widzi pan te dwie damskie twarze obok?.. Słodko uśmiechnięte, serdeczne? Te twarze mówią o szczerej wzajemnej przyjaźni.

A tymczasem ta przyjaciółka z prawej strony myśli o tej z lewej: „Stare pudło... Ma 40 lat, a ubiera się, jak podlotek". A ta z lewej strony, myśli o tej z prawej:

„Zobaczysz jutro moją nową suknię, to cię szlag trafi! Co prawda już najwyższy czas"!

Napoleon Sądek

Czy Rękas zabił swego sąsiada?

Sensacyjny proces poszlakowy — Oskarżony ma alibi, stwierdzające jego niewinność — Od miłości do nienawiści

W najbliższych dniach Sąd Okręgowy w Rzeszowie będzie rozpatrywał sensacyjną sprawę poszlakową.

Tło tej sprawy jest następujące:

W Zarzeczu (pow. niżański) mieszkały obok siebie rodziny Rękasów i Pajerów, które przez długie lata żyły w przykładnej zgodzie. Współżycie sąsiedzkie zaczęło się psuć dopiero w zeszłym roku, gdy jeden z Pajerów nawiązał bliższe stosunki ze Stefanią Kwiatek, z domu Rękas, której mąż przed kilkoma laty wyemigrował do Kanady.

Współżycie kochanków naskutek ciągłych interwencji rodziny Kwiatkowej przybrało w końcu charakter obopólnej nienawiści. Doszło nawet do tego, że Kwiatkowa oskarżała byłego kochanka o zgwałcenie, groźby i zniewagi. Pajer natomiast donosił o Rękasach, że trudnią się kłusownictwem, że przechowują w domu broń i t. d.

Stosunki stawały się coraz bardziej naprężone, aż w końcu doszło do katastrofy. Dnia 1 maja b. r., gdy w domu Rękasów byli zebrani: Franciszek Rękas, jego żona Barbara, córka Stefania Kwiatek, syn 18-letni Stanisław i znajomy Stanisław Młynarski, nagle zaczęły padać na dom kamienie. Młynarski zdziwiony tym bombardowaniem, zapytał Rękasów, co to jest. Wówczas wyjaśniono mu, że Pajer często urządza tego rodzaju wieczory i że ostatnio nie mają wcale spokoju.

Po pewnym czasie Młynarski pożegnał Rękasów i został odprowadzony do furtki przez Stanisława Rękasa. Gdy Młynarski uszedł kilka kroków, usłyszał, jak znów na dom Rękasów posypały się kamienie. Jednak nie obejrzał się, aby stwierdzić, kto je rzucał.

Następnego dnia znaleziono zabitego Pajera leżącego na drodze i komisja lekorsko - sądowa ustaliła, że został zabity wystrzałem strzelby. Strzał ugodził go w chwili, gdy wchodził w furtkę swojego domu. Strzał został oddany z odległości 11 metrów zza olchy, stojącej po drugiej stronie drogi.

Wszystkie poszlaki przemawiały za tym, że zabójstwa dokonał Stanisław Rękas, natomiast podejrzany Rękas ma alibi, wykazujące jego niewinność. Mimo to został aresztowany pod zarzutem zabójstwa i prokurator, opierając się na zebranych dowodach oraz na znanej nienawiści Rękasów do Pajerów, sporządził przeciwko Stanisławowi Rękasowi akt oskarżenia i wkrótce Sąd Okręgowy w Rzeszowie rozpatrzy tę sensacyjną sprawę.

Gen. Sosnkowski na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, kanclerza kapituły orderu Odrodzenia Polski.

Ks. Windsoru wraca do Londynu?

Przeprosiny na dworze królewskim

LONDYN. Prasa angielska podaje sensacyjną wiadomość o mających nastąpić przeprosinach między byłym królem Edwardem VIII, a rodziną królewską.

Dnia 11 listopada książę Gloucester, który obecnie bawi w Afryce, w drodze powrotnej do ojczyzny zatrzyma się specjalnie w Paryżu w hotelu „Mauric", gdzie stale mieszka książę Windsor. Bracia odbędą z sobą rozmowę, w wyniku której ma być przyjazd księcia Windsoru wraz z małżonką w początkach przyszłego roku.

Pierwsza sesja nowego Sejmu

ma być zwołana jeszcze w bieżącym miesiącu

Nowy Sejm liczyć będzie 208 posłów. Do Obozu Zjednoczenia Narodowego należy 161 posłów, 19 jest Ukraińcami, 5 Żydami, pozostali nie należą do żadnego ugrupowania. Jak więc z tego wynika OZN posiada olbrzymią większość w Sejmie.

W kołach politycznych utrzymują, że marszałkiem Sejmu będzie prof. Wacław Makowski, który otrzymał mandat w 5-ym okręgu w Warszawie. Prof. Makowski był wicemarszałkiem Senatu, jest znanym prawnikiem. Jego właśnie zadaniem będzie nadać pracom Izby taki bieg, by zmianę ordynacji wyborczej jak najszybciej uchwalić.

Podobno prof. Staszewski, drugi profesor uniwersytetu, który wchodzi do Sejmu, ma zająć się opracowaniem nowej ordynacji wyborczej. Mówi się, że dr. Stahl, współpracownik „Gazety Polskiej", poseł z okręgu Brzeżany, który zasiadał już w Sejmie w okresie 1930 — 35 z ramienia Stronnictwa Narodowego, ma być referentem tego projektu.

Są to jednak oczywiście tylko przypuszczenia. Chwilowo gmach Sejmu szykuje się do przyjęcia nowych posłów. W szybkim tempie wykańcza się prace nad odnowieniem gmachu Kłopotów z lokalami dla klubów partyjnych nie będzie, jak wynika z wyżej podanego zestawienia cyfrowego.

Wybory do Senatu odbędą się w niedzielę, nie budzą one jednak większego zainteresowania, albowiem nie są powszechne.

Po ogłoszeniu przez Główną Komisję Wyborczą składu Izb Ustawodawczych, nowi posłowie i senatorowie otrzymają odpowiednie zaświadczenie, uprawniające do bezpłatnego przejazdu kolejami i stanowiące dokument dla kancelarii Sejmu i Senatu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się przypuszczalnie w pierwszych dniach grudnia. Na posiedzeniu tym, któremu przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem poseł, nowoobrani posłowie złożą ślubowanie poselskie, po czym nastąpi wybór marszałka Izby. Dopiero po wyborze prezydium, Sejm przystąpi do normalnej pracy. Będzie nią w pierwszym rzędzie preliminarz budżetowy na rok 1939 1940.

Rozważany jest projekt zwołania Izb po 20 b. m. na sesję li tylko celem obioru prezydium, tak by sesja budżetowa nie była obciążona sprawami formalnymi. Decyzja w tej mierze zapadnie w dniach najbliższych.

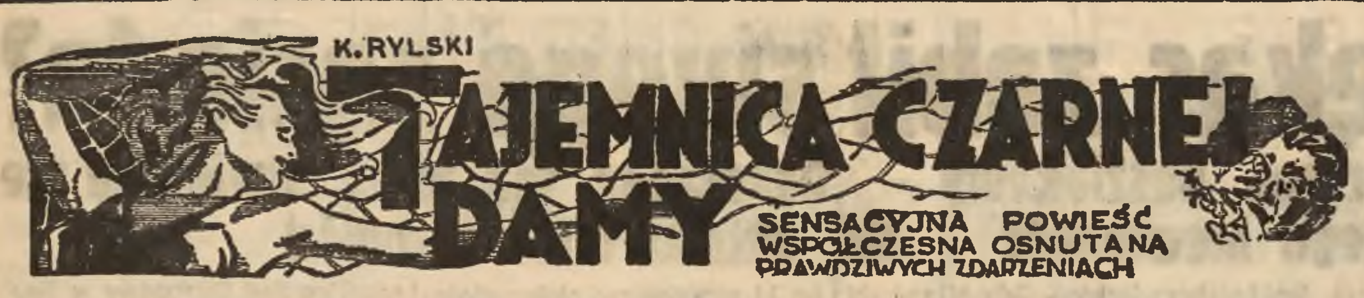
Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu głosowania 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II em. padły następujące premie:

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po zł 1000 na n-ry: 27—25 93—48 142—3 128—40 393—34 393—5 430—34 488—10 559—10 598—43 612—13 685—48 743—3 917—25 1096—34 1023—35 1059—5 1046—10 1165—4 1220—35 1341—40 1602—5 2092—48 2328—5 2829—40 2499—4 2837—16 2935—5 2954—5 3002—40 3093—48 3114—3 3379—34 3334—48 3273—75 3419—10 3403—25 3469—25 3514—10 3521—10 3796—5 3895—10 4074—5 4097—4 4130—3 4237—10 4316—25 4507—5 4967—25 5206—34 5214—3 5360—5 5396—25 5443—5 5819—34 5851—10 5950—16 6196—9 6244—9 6044—5 6070—4 6084—3 6213—13 6201—48 6408—10 6419—3 6356—10 6262—16 6340—13 6557—35 6578—5 6595—16 6726—35 6737—48 6819—35 6858—10 6899—5 6939—10 7116—10 7110—48 7018—48 7242—3 7283—35 7445—9 7450—48 7676—3 7721—43 7712—4 7938—5 7967—16 8015—3 8053—40 8070—5 8336—9 8384—3 8395—34 8492—5 8827—5 8832—3 8995—10 9042—16 9558—5 9582—25 9667—9 9782—25 9805—10 9857—48 10122—40 10566—5 10567—35 10595—10 10830—9 10977—40 11263—10 11286—4 11348—35 11481—5 12242—4 12256—10 12637—5 12711—25 12748—5 12864—5 12865—5 12815—34 12930—5 12991—13 13141—16 13256—16 13269—4 13307—35 13312—9 13684—5 13719—40 13704—16 13781—4 13789—13 13987—4 14222—10 14239—34 14261—25 14313—10 14332—48 14351—5 14480—13 14615—10 14726—40 14896—16 14974—10 14979—10 15007—40 15361—13 15266—3 15372—5 15411—34 15553—9 15348—34 15715—9 15774—5 15977—4 16015—10 16168—35 16233—35 16308—5 16348—9 16363—5 16620—16 16953—13 17104—4 17133—5 17330—13 17372—5 17384—13 17424—35 17758—5 17826—9 18104—10 18312—34 18317—40 18333—34 18417—35 18439—5 18469—25 18726—40 18893—13 18940—13 18969—40 18982—5 18992—16 19044—3 19116—5 19222—3 19550—35 19655—40 19706—16 19726—10 19801—4 19860—35 19903—5 19936—34 20248—9 20335—25 20347—5 20410—5 20452—10 20563—48 20570—13 20856—16 20950—35 21390—25 21515—5 21557—13 21595—5 21775—16 21763—4 21791—9 22222—10 22257—5 22435—4 22605—48 22659—3 22727—5 22779—48 22986—10.

Po 500 zł. na n-ry: 163—29 191—3 438—31 490—29 740—29 906—32 906—3 920—3 938—3 1085—3 1319—43 1458—32 1492—29 1595—3 1676—3 1703—31 1771—3 1973—31 2107—31 2168—29 2211—32 2372—32 2394—29 2408—3 2620—32 2763—31 3048—43 3082—43 3142—43 3172—31 3292—43 3440—32 3917—3 4117—32 4292—32 4336—32 4383—32 4384—43 4314—29 4617—3 4675—29 4868—31 4873—29 5006—29 5031—32 5041—29 5082—43 5109—43 5234—32 5352—3 5513—43 5576—43 5581—3 5666—31 5675—43 5721—32 5875—3 5987—43 5989—31 6036—32 6342—29 6558—32 6630—32 6716—43 7071—32 7095—32 7330—29 7727—3 8009—29 8189—43 8429—3 8802—29 8888—29 8977—43 8986—32 9443—29 9445—43 9397—29 9772—29 9798—43 9822—32 9895—31 10010—43 10471—32 10521—43 10668—31 10696—3 10767—29 11055—31 11242— 11341—3 11385—3.



Irena przybyła do zakładu, i dowiedziała się o tym, że Poradzki opowiada o „Bractwie Białych". Gdy w jej obecności Poradzki wszczął awanturę — Irena ratuje się, symulując omdlenie.

— Jestem nieszczęśliwa!... Bardzo nieszczęśliwa — rozpłakała się — Błagam pana, niech go pan ratuje!... Ratujcie go!...

— Ty obrzydliwa komediantko! — Ty podła baba! — Krzyczy Poradzki — Chcesz znowu wmówić im, że jestem umysłowo chory?!... Nie!... Tym razem tobie się ta gra nie uda...

Nikt nie słucha jednak słów Poradzkiego. Wszyscy są zajęci „nieszczęśliwą" kobietą, która raz po raz omdlewa.

— Nie wierzcie jej!... Nie wierzcie jej!... To podła kobieta!... Ona udaje!...

Któż by jednak słuchał słów obłąkanego?... Dwaj posługacze trzymają go mocno za ręce tak, że nie może się z miejsca ruszyć...

Irena „wraca" tymczasem do przytomności; doktór każe wprowadzić ją do swego gabinetu.

Posługacze „uspokajają" w międzyczasie Poradzkiego, który położył się pod drzwiami krzycząc z wściekłości jak osaczony zwierz.

Chwilę Irena milczy, „usiłuje uspokoić się". Raz po raz rzuca ukradkiem okiem na lekarza; spostrzega w jego oczach współczucie.

— Co się stało, panie doktorze? — pyta, udając zrozpaczoną — Czy znowu zaszła jakaś zmiana na gorsze w stanie mojego męża?... Pan doktór zapewniał mnie, że mogę go zabrać do domu... Stan jego nie budził żadnych obaw?!..

— Nic nie rozumiem... Nie wiem, co się stało — szepcze zakłopotany lekarz — Zapewniam panią, pani Łabędzka, że obecne zachowanie pani męża jest dla mnie samego zagadką... Obecny atak pozostaje dla mnie niewytłumaczony...

— W domu był o wiele spokojniejszy, panie doktorze... Odniosłam wrażenie, że stan jego pogorszył się!...

— Tak! Jego zachowanie się w obecności pani jest bardzo niepokojące. Kiedy usłyszał, że pani przyjechała go odwiedzić ucieszył się bardzo. Zauważyliśmy jednak od razu, że jest nie dobrze... Zaczął podniecać się, pytał, czy dzieci również przyjechały. I od razu po tym dostał w pani obecności ataku...

— Jakież jest wyjście z tej sytuacji, panie doktorze? — rozpłakała się Irena — Nie mogę dłużej znieść męczarni mego kochanego męża... Może zmiana powietrza wpłynie na lepsze?...

— Ani zmiana powietrza, ani zmiana zakładu nic nie zmieni, szanowna pani Łabędzka... To są objawy choroby, które muszą być systematycznie leczone... Mam nadzieję, że jednak chorobę męża pani da się uleczyć, po pewnym czasie zwrócimy go pani w pełni zdrowia...

Rozmawiają jeszcze dłuższy czas ze sobą. W toku rozmowy dowiaduje się Irena, że Poradzki dyktował jakieś listy do Warszawy... Treść tych listów przejmuje ją grozą. Im dłużej mówi z lekarzem, tym bardziej się przekonywa, że nie może tu Poradzkiego zostawić... Nie może dopuścić do tego, by jeden chociażby list wydostał się stąd do Warszawy... Skutki tego mogą być dla niej straszne. Tak! Irena dochodzi do wniosku, że musi Poradzkiego mieć obok siebie, że musi sama kontrolować każdy jego krok...

Rozmawiając z lekarzem obmyśla już plan dalszego postępowania i sposób, w jaki Poradzkiego stąd zabierze. Wreszcie żegna się i dla przyzwoitości jeszcze raz zapytuje:

— A cóż pan radzi, panie doktorze?...

— Powiedziałem pani, pani Łabędzka... Cierpliwości!...

— Trudno zachować cierpliwość, kiedy najbliższa osoba znosi takie okropne męki... Nie!... Nie uspokoję się, póki nie wykorzystam wszystkich moich możliwości dla ratowania męża!...

— Nie mam nic przeciwko temu by mąż pani został zbadany przez specjalistę z Wiednia — odpowiada lekarz nieco urażony.

— Hm... — udaje Irena niezdecydowanie — Dobrze, poradzę się jeszcze kogoś z bliskiej rodziny... Jutro postaram się dać odpowiedź... Do widzenia...

— Do widzenia pani.

Irena nie miała oczywiście zamiaru z kimś naradzić się. Dla niej było rzeczą jasną, że Seweryn Poradzki nie może dłużej przebywać w tym zakładzie, zaczyna za dużo mówić, opowiadać, a to jest nie pożądane. Wyszła z gabinetu lekarza z tym, że jutro Poradzki znajdzie się z powrotem pod jej „opieką".

Irena nie przewidziała jednego tylko. Nie pamiętała o tym, że Seweryn Poradzki myśli. Myśli nad tym w jaki sposób wydostać się ze szponów okrutnej kobiety.

W tym samym czasie, kiedy Irena postanowiła zabrać Poradzkiego do domu, ten doszedł do przekonania, że go nikt nie zwolni, że jest zdany tylko na własne siły...

Seweryn Poradzki postanowił działać...

Nie ma innego wyjścia. Wszystkie jego nadzieje, że z zakładu uda mu się przemycić jakiś list do domu — do Haliny albo do policji, zawiodły. Zrozumiał, że w ten sposób nigdy nie wydostanie się z powrotem, nie wróci do swej najdroższej rodziny... Wszyscy w tym zakładzie są przekonani, że mają do czynienia z umysłowo chorym i nie przywiązują żadnej wagi do jego słów...

Poradzki poznał już Irenę, wiedział, że jest zdolna na wszystko, że plan raz pomyślany, musi doprowadzić do skutku. Obawiał się, że Irena może go przenieść w jakieś nieznane miejsce, skąd kontakt ze światem będzie zupełnie niemożliwy... Wtedy nie będzie żadnej nadziei... na uwolnienie się...

Ta myśl dodawała Poradzkiemu otuchy, zmuszała do szybkiego działania.

— Nie... Nie — mówił sam do siebie — Lepsza śmierć, niż życie w wiecznej udręce pod okiem kobiety-szatana...

Tak... Dzisiaj musi się to stać...

Trzeba raz odważnie zagrać...

Nagle rozlega się zgrzyt otwieranych drzwi. Wchodzi posługacz, i wnosi kolację.

Stawia miskę na stole i spoglądając na Poradzkiego z politowaniem, mówi:

— Panie Ła... Poradzki, niech pan pozwoli, kolacja na stole...

Poradzki podnosi głowę, wstaje i spogląda na posługacza takim wzrokiem, jakby go chciał przeniknąć nawskroś, jak gdyby chciał zmierzyć jego siły ze swoimi i znaleźć odpowiedź na dręczące go od godziny pytanie:

— „Kto kogo zwycięży?"

(Dalszy ciąg jutro).



Wanda udała się do matki Tomka u której dowiedziała się, że Tomek wraz z żoną i jej dzieckiem wyjechał do Ameryki. Staruszka pokazała Wandzie fotografię dziecka.

Czy to było jej dziecko? Staruszka miała słuszność, u niej dziecko tak by nie wyglądało. Ale, co miała z tego, że dziecko wspaniale wygląda, gdy nie ma go przy sobie, gdy jedyny jej skarb został jej zabrany.

Czy więc rzeczywiście dziecko zabrano do Ameryki? Czy nie może zażądać zwrotu dziecka? Jak będzie mogła żyć bez Wikty?

Matka Tomka odparła, że niestety, niczym jej nie może pomóc. Może jej tylko podać adres swojego brata, do którego udał się właśnie jej syn wraz z żoną i adoptowanym dzieckiem.

— Dziecko już przyzwyczaiło się do nowych rodziców — oświadczyła staruszka. — I prawie zupełnie zapomniało o prawdziwej matce. Nie mam pojęcia jakie ma pani przedsięwziąć kroki celem odzyskania swojego dziecka. Nie będzie to w każdym razie rzeczą łatwą, szczególnie że syn wraz dzieckiem znajdują się obecnie w drodze do Ameryki.

— Czy mogłaby mi pani ofiarować fotografię mojego dziecka? — zapytała Wanda i obrzuciła staruszkę błagalnym spojrzeniem.

Staruszka wahała się przez chwilę. Było to jedyne zdjęcie adoptowanej córeczki syna. Ale gdy spojrzała na zrozpaczoną twarz Wandy, nie mogła odmówić jej prośbie.

Wanda ukryła fotografię z taką pieczołowitością, z jaką ukrywa się wielki skarb, i następnego dnia odjechała do Warszawy. Złamana na duchu, zrozpaczona siedziała na pokładzie statku, odczuwając z tęsknoty tak straszliwy ból w sercu, iż zdawało się jej że postrada zmysły.

Zdawało się jej, że otaczający ją świat pochłonęła czerń, że niebo jest pokryte czarnymi chmurami i że ona nie jest żywym człowiekiem, ale jakimś bezdusznym przedmiotem, z którego tchnie bezgraniczny smutek.

— Nie, nie ma już świata, — spoglądała na lśniącą taflę Wisły — Umarłam i również cały świat wymarł!

Nagle gwałtownie podniosła się i podskoczyła do barjery.

— Bądź zdrowa Wikciu, córeczko moja ukochana... — cicho szeptały jej wargi i przechyliwszy się przez barierę, wskoczyła do wody.

To, że Wanda wskoczyła do wody, zauważyła wyłącznie mała dziewczynka siedząca na pokładzie na worku kartofli.

Dziecko wydało przeraźliwy okrzyk i dobiegłszy do bariery, zaczęło gwałtownie płakać. Płacz dziecka zaalarmował załogę i zaraz jeden z marynarzy skoczył do rzeki i zaczął szukać tonącej kobiety. W końcu ujrzał jej głowę, która na chwilę wynurzyła się wody. Dopłynął do niej, ujął ją za włosy i zaczął ciągnąć w stronę statku, z którego spuszczono sznurową drabinę.

Marynarz, silny, opalony młodzieniec, wykazał niezwykłe poświęcenie i odwagę. Wanda była bowiem zemdlona i całym ciężarem swojego ciała ciągnęła go na dno.

Marynarz jednak czynił nadludzkie wysiłki, aby nie tylko utrzymać się na powierzchni, ale aby również dopłynąć do statku. Wreszcie to mu się udało i wciągnął Wandę na statek. Wiele czasu upłynęło zanim zdołano ją ocucić.

Wanda była jednak tak osłabiona i tak wyczerpana, że po przybyciu statku do Warszawy musiano ją natychmiast odwieźć do szpitala.

Po kilku dniach Wanda została wypisana ze szpitala. Gdy wyszła na ulicę, pomyślała z rezygnacją; dokąd się udać? Nie miała grosza przy duszy, a mieszkanie swoje dawno straciła. Sytuacja była tak beznadziejna, że nie pozostawało nic innego jak tylko po raz drugi rzucić się w nurty Wisły.

Ale teraz Wanda już nie chciała umierać. Obudziło się w niej gorące pragnienie życia. Postanowiła nająć się do pracy w charakterze służącej i zarobione pieniądze przeznaczyć na czynienie starań w sprawie odzyskania dziecka.

Idąc ulicą, zauważyła nagle brata Jana Siwka, Wacława. Pragnęła go ominąć, nie chciała z nim się zetknąć. Było jednak za późno. Po chwili ujrzała go bowiem tuż przy sobie i usłyszała jego głos:

— Czy się nie mylę, pani Wanda Biernacka?

— Tak... odparła cicho, z lekkim zmieszaniem Wanda.

Wanda czuła się winna wobec tego człowieka. Gdyby nie ona, gdyby nie nieostrożne słowa, jakie wypowiedziała wówczas w urzędzie śledczym, to Jan nie zostałby skazany na piętnaście lat więzienia.

— Jaki to szczęśliwy zbieg okoliczności — rzekł Wacław — Musi pani bowiem wiedzieć, że gorączkowo jej poszukuję. Byłem nawet w biurze odresowym i podano mi pani adres, ale i pod podanym adresem również pani nie znalazłem. Idzie mi o bardzo ważną sprawę.

Wanda nie mogąc spojrzeć Wacławowi w oczy, w milczeniu przysłuchiwała się jego słowom.

Wacław mówił bez złości. W głosie jego wyczuwało się tylko lekką nutę żalu: brat jego jest niewinny. Jan nie jest zbrodniarzem. Nie zabił Józefa. Zrobili to bandyci. Wanda mogła go uratować. Czy może uwierzyć w to, że Jan był zdolny do zabicia człowieka?

W jaki sposób mogła wówczas zeznawać w taki sposób? Lecz były to rzeczy, które się już stały, rzeczy które należały do przeszłości.

Jan został skazany przez carskie sądy. Obecnie Wacław stara się w Niepodległej Polsce o rewizję procesu Jana. Sąd carski nie wziął bowiem pod uwagę całego szeregu ważnych momentów, jak na przykład alibi Jana i t. p.

Jan niewinnie gnił w więzieniu. Dlaczego miał zmarnować swoje życie wskutek pomyłki sądowej? Wacław wniósł już odpowiednie podanie i jest bardzo możliwe, że sąd rozpatrzy tę sprawę po raz drugi.

— Sądzę, że pani teraz uratuje honor mojego brata, — oświadczył Wacław — Nie otwierajmy starych ran. To co się stało, to się nie odstanie, ale niech pani przynajmniej teraz uratuje brata. Proszę mi powiedzieć, czy pani jeszcze ciągle przypuszcza, że brat był mordercą pani męża?

Wanda nie od razu odpowiedziała. Było jej bowiem trudno mówić. W jej sercu otworzyła się stara rana, która zaczęła broczyć krwią.

Już od dawna zrodziła się w niej myśl, że los surowo się na niej mści za to, że podejrzewała Jana o zabójstwo męża, że wskutek zeznań złożonych przez nią przed sądem, Jan został skazany na piętnaście lat więzienia i gnije w kryminale.

(Ciąg dalszy jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nowinki i plotki

o naszych i obcych gwiazdach

Znów wiadomość p. t. „Greta i miliony". Znów „biały płomień Szwecji", znów zainteresowanie całego świata, znów mowa o Grecie Garbo.

Greta myśli o przyszłości. Zmysł praktyczny podyktował jej przede wszystkim troskę o własny „dach nad głową". W tym celu wybudowano wreszcie wspaniały pałac nad jeziorem Garda w Italii. Koszt budowli wyniósł drobną stkę, bo zaledwie 8 milionów lirów...

Dlaczego Greta wybrała Italię, a nie Florydę, lub swoją ojczyznę — to już wyłącznie jej sprawa. Ale najprawdopodobniej chodziło tu przede wszystkim o klimat.

Tak, czy owak — pałacyk za 2 miliony złotych — to dostatecznie ważki temat dla wielbicieli boskiej Grety, rozsianych po całym świecie.

Drugą wiadomością o „zamorskich" gwiazdach jest sprawozdanie prasy z przebiegu triumfalnego przybycia Ramona Novarro do rodzinnego miasta, po 20-o letniej nieobecności.

Jeśli wierzyć bez zastrzeżeń sprawozdaniom reporterów, to wjazd Ramona do miasta Durango, w Meksyku odbył się z przepychem, taki się należy głowom koronowanym.

W programie wielkich uroczystości była między innymi Msza św. celebrowana w starożytnej katedrze z XVII wieku przez arcybiskupa Durango, mgr. Gonzalezy Valencia. Po nabożeństwie wydane zostało wspaniałe śniadanie przez arcybiskupa.

Trudno doprawdy opisać wszystkie te ceremonie, jakie towarzyszyły przybyciu Ramona Novarro do rodzinnego miasta, jedno jest tylko znamienne dla naszych czasów, mianowicie: hołdy, jakie oddaje się dziś artystom, są dosłownie, królewskie...

A teraz kilka słów o Deanny Durbin i jej nowym filmie.

Pisaliśmy niedawno temu, że „Penny" w tym roku zagra po raz pierwszy rolę dorosłej panny, i że jej partnerem będzie Jackie Copper, który również dotąd występował w rolach młodych chłopców.

Zdawałoby się, że sprawa jest prosta i że nie pozostało nic innego, jak czekać na pojawienie się tego nowego filmu.

Ale nie...

Fakt ten wywołał w sferach wielbicieli Deanny duże poruszenie. Trzeba bowiem wiedzieć że w Ameryce każda popularna gwiazda ma kluby swoich miłośników. Kluby te są gęsto rozsiane po wszystkich Stanach. I oto zrzeszenia podniosły słowa protestu, że wielbiciele Deanny pragną ją nadal oglądać z ekranu, jako małą słodką dziewczynkę, a nie jako dorosłą kobietę.

Na ten protest, Deanna ogłosiła swój... protest.

—Nie mogę przecież być wiecznie dziewczynką. Mam już siedemnaście lat i czas skończyć z wiekiem i rolami podlotka.

Na tym namiętna dyskusja się skończyła. Deanna zabrała się do pracy i już niedługo będziemy mogi ją z baczyć w nowej „poważnej" roli.

A teraz kilka słów o naszych gwiazdach. Zacznijmy od zabawnej przygody, jaka się przytrafiła najmłodszej naszej gwieździe, Hance Karwowskiej.

Jak wiadomo, panna Karwowska gra główną rolę w filmie „Strachy". Gdy gwiazdka przybyła do warszawskiego kina na premierę swego filmu, kontroler nie chciał jej wpuścić do kina.

— Film jest dozwolony dla osób od 18 lat — oświadczył surowy „stróż prawa, — a pani wygląda na lat...

— Wprawdzie nie mam jeszcze 18 lat — odrzekła zakłopotana Hanka, ale gram główną rolę w tym filmie, to może pan mnie jednak wpuści do kina...

Wpuścił. Ale zajście to wywołało szczerą wesołość wśród publiczności, która przysłuchiwała się tej rozmowie.

Córeczka Marii Malickiej już ochrzczona. Na chrzcie św. nadano jej imie Małgorzata.

Malicka czuje się znakomicie, jest szczęśliwa i niebawem wróci do pracy w teatrze.

Loda Halama, ten prawdziwy ptak wędrowny rozpoczęła próby w teatrze „8.15", gdzie zagra rolę czołową w operetce p. t. „Roxy i jej drużyna". Operetka jest „sportowa". Zapowiada ją, że Loda będzie tu miała doskonałe pole do wyżycia się.

Czy kobiety mają poczucie humoru?



Pytanie to zadał pewien dziennikarz kilku gwiazdom filmowym.

Podajemy poniżej odpowiedzi na to pytanie:

CLARK GABLE: „Uważam, że kobiety mają, przeciętnie biorąc, większy zmysł humoru od mężczyzn. Może dlatego że — takie jest moje zdanie — szybciej myślą, albo też — ściślej biorąc — szybciej się orientują".

WILIAM POWELL: „To jest szczęściem kobiet, że potrafią śmiać się z byle czego. Moja stała partnerka — Myrna Loy — dużo prędzej i łatwiej wyczuwa komizm sytuacji np. na próbach. Zresztą można to zaobserwować na jakimkolwiek filmie komicznym, że po pierwsze: kobiety śmieją się serdecznie, po drugie: prędzej niż my".



LIONELL BARRYMORE: „Nie, mój panie, nie widzę różnicy. Można doszukiwać się odcieni w reakcjach na dowcip lub sytuację komiczną, ale różnic zasadniczych nie widzę".

WALLACE BEERY: „Dobrze by było gdyby kobieta zawsze miała wyostrzone poczucie humoru. Nie byłoby tylu kłótni małżeńskich. Faktem jednak jest, że dowcip kobiety jest inny. Jaki? Wiem, że inny, to mi wystarcza".



JEANETTE MAC DONALD: „Krytykujecie nas, że jesteśmy mniej inteligentne. A czegoż dowodzi kobiecy humor, dużo błyskotliwszy i ostrzejszy, jak nie inteligencji? Niech pan łaskawie zaobserwuje panów i panie na jakimkolwiek moim filmie. Wiem, bo sama obserwowałam, że sceny komiczne o wiele prędzej wyczuwają kobiety, i to lepiej wyczuwają. Ach, wy mężczyźni...".



ROBERT MONTGOMERY: „Lubimy się śmiać wszyscy i chcemy tego. Ale śmiech jest tylko u kobiety wdziękiem, u mężczyzny właściwością jeno".

ROSALIND RUSSELL: „Kobiety — jak głosi fama — nie umieją prowadzić auta, nie potrafią pracować wydajnie i nie wiedzą co to dowcip. To jest tak samo prawdą, jak to, że „tylko mężczyzna jest człowiekiem". Dajcie już temu pokój. Czas skończyć z tym. Pańska ankieta dowodzi właśnie tego braku wiary w „piękną" płeć. Nie obsypujcie nas komplementami i nie obrażajcie nas impertynencjami".





SPENCER TRACY: „Kobiece poczucie humoru zależne jest od humoru jednostki w danej chwili. Smutna kobieta nie będzie się śmiała nawet z najweselszego kawału, jeśli nie będzie tego specjalnie chciała. U mężczyzn zaś jest tak, że potrafimy się śmiać w każdej sytuacji, byleby było naprawdę z czego. Faktem jednak jest że gdy i pan i pani są w dobrych humorach, lepiej wyczuwa komizm czy to sytuacji czy to dowcip słowny — kobieta.

JUTRO dalszy ciąg listy zakwalifikowanych oraz „specjalna obsługa" konkursu

Najnowsze premiery

2 polskie filmy „Strachy" i „Florian"

Jeszcze jedna przeróbka filmowa z powieści. Tym razem z powieści bardzo popularnej, zarówno z powodu osoby autorki, Marii Ukniewskiej, (ongiś jedna z girls teatrzyku rewii „Morskie Oko"), jak i przez wzgląd na temat i środowisko: młodziutkich tancerek kabaretowych.

Jeśli autorka nadała swojej powieści tytuł „Strachy", to niewątpliwie dlatego że „strachy" odgrywają w powieści dominującą rolę, że tworzą atmosferę powieści i są jakby fundamentem całej akcji.

Zachodzi więc pytanie, czy realizatorom obrazu udało się w transpozycji na dzieło filmowe, zachować ten najgłówniejszy motyw powieści i czy powieść sama jest fotogeniczna.

Odpowiem wpierw na pytanie drugie: „Strachy" — to niewątpliwie powieść bardzo filmowa. Ale, że film nie ma tych podstawowych walorów, które z powieścią (poza znakomitą formą) uczyniły małe arcydzieło literackie, mianowicie: nie ma klimatu strachów — to smutna rzeczywistość, która rozczarowała wszystkich co po tak kulturalnych realizatorach spodziewali się pracy pod każdym względem na wysokim poziomie artystycznym, a przede wszystkim pracy bezkompromisowej.

Na czym polega kompromis? Według mnie, tylko dramat Linki (która nie umie uporać się z życiem) i wszystko, co z osobą tą się wiąże, jest motorem, jest sensem, jest atmosferą dramatu zarówno osób, jak i całego środowiska. Tymczasem, postać Linki została tu sprowadzona do wartości epizodu, ale epizodu towarzyszącego, a nie prowadzącego. Czy przemówiły za takim „harakiri" względy cenzuralne? Być może. Ale po tak kulturalnych filmowcach, jak Cękalski i Szołowski można było się spodziewać takiego rozwiązania sprawy, by cenzura była syta, ale i temat cały.

Rzecz prosta, że osłabiając dramat Linki — osłabić się musiał cały dramat. Dzieje Teresy, jej miłość do aktora Modeckiego i wszystkie konsekwencje tego romansu (nawiasem mówiąc, także mocno okrojonego), przedstawione w filmie — przekształciły się w banalny melodramacik, jakich już wiele pokazywano na ekranach, z tą tylko różnicą, że w tym wypadku zmieniło się TŁO. Wszystkie osoby, tak znakomicie scharakteryzowane przez Ukniewską w powieści, stały się na ekranie mało interesującymi postaciami, które recytują kwestie, wykonywują pewne funkcje, narzucone im przez scenarzystę, ale, niestety nie żyją. Może tylko jedna postać Dubenki (Józef Węgrzyn) wypadła w ujęciu scenariusza najplastyczniej.

W sensie reżyserii film ma duże zalety, ale i wady. Zaletami są doskonałe, nowe i pomysłowe ujęcia, świetne tempo. Natomiast nie wyczuwa się zupełnie sugestii realizatorów na grę artystów przede wszystkim na grę Hanki Karwowskiej, odtwórczyni roli Teresy, która w momentach komediowych jest dobra, zaś w scenach dramatycznych zupełnie chybiona. Karwowska — to aktorka, która niewątpliwie ma duże kwalifikacje, ale musi przejść jeszcze poważną szkołę.

Rola Modeckiego, w kompozycji scenariusza wypadła bardzo blado i jeśli potrafi ona z ekranu nas zainteresować, jest to zasługa talentu aktorskiego Eugeniusza Bodo, który potrafił z niczego zrobić „coś". To samo rola Linki w interpretacji Andrzejewskiej.

Postać Dubenki w interpretacji Węgrzyna — to majstersztyk aktorski. Również bardzo interesująco wypadła rola magika Sroboszcza, odtworzona przez Jacka Woszczerowicza. Plastyczne również są postacie matki, ojca i ciotki Teresy (Buczyńska, Kondrat i Ćwiklińska). Zwróciła również na siebie uwagę Jagna Janecka, jako Pasia (tak pięknie podrysowana postać w powieści).

Zdjęcia Wohla znakomite i doprawdy na najwyższym poziomie artystycznym. Natomiast montaż wprowadza chaos do ciągłości i płynności. Muzyka Panufnika — miejscami bardzo interesująca.

Słowem, film pełen kontrastów, film — mimo wszystko interesujący, nastręczający wiele powodów do dyskusji. A to — jak na nasze stosunki — bardzo dużo.

•

„Florian" — to niestety, ujemna pozycja w naszym dorobku filmowym, która nasuwa bardzo smutne refleksje.

Trudno jest doprawdy, przy najlepszej woli, znaleźć w tym obrazie coś co dałoby się pochwalić. Chyba, ze względów patriotycznych, sam temat zasługiwałby na to. Ale i tu nastręcza się pytanie: w jakim celu znów pokazano nam martyrologię narodową, o której trzeba już zapomnieć. Tyle jest nowych spraw społecznych, obyczajowych, tyle nowych idei, tyle zagadnień na „jutro", że ponure wczoraj z tyranią Moskali, z bezwzględnością Niemców i barbarzyństwem bolszewików — staje się smutną rzeczywistością, chwała Bagu minionych czasów, do których wracać nie trzeba.

Ale mniejsza o to. Gdybyż przynajmniej dramat, rozgrywający się dokoła dzwonu pokazano w sposób interesujący, gdybyż przynajmniej reżyseria i wykonanie aktorskie stało na wysokim poziomie...

Bądźmy szczerzy: „Florian" — to cofnięcie kinematografii polskiej wstecz o dobrych kilka lat. Ani scenariusz, ani realizacja, ani wykonanie aktorskie nie mogą zadowolić nawet najmniej wybrednego widza.

Zaprzepaszczono takie talenty, jak Junoszy Stępowskiego i Pichelskiego (który w „Granicy" pokazał szczery talent). Z gruntu fałszywie obsadzono Grossównę, Żukowskiego, Orwida.

Stanisława Engelówna — w człowej roli kobiecej, zawiodła tym razem całkowicie. Była po prostu nieznośna w cukierkowatości.

Najwięcej intryguje udział w tym filmie reżysera Buczkowskiego, artysty kulturalnego, inteligentnego, który może się poszczycić kilku doskonałymi filmami. Widocznie ktoś coś psuł w państwie duńskim.

Szkoda, wielka szkoda.

MIECZYSŁAW SZCZESNY

Nasz wielki konkurs filmowy

Zamykamy okres nadsyłania zgłoszeń



Nr. 11 Janina Kwiatkowska

— Czas skończyć z okresem nadsyłania zgłoszeń — orzekł wczoraj Komitet redakcyjny.

— Trzeba przejść do następnego etapu: do zakończenia selekcji, oraz powołania komisji kwalifikacyjnej, złozonej z reżyserów i producentów filmowych —było tego orzeczenia logiczną konsekwencją.

A więc, kto jeszcze nie zdążył dla jakichkolwiek powodów nadesłać fotografij, niechaj to uczyni najpóźniej do dnia

21 LISTOPADA r. b.

gdyż żadne nowe przedłużenie terminu nie jest przewidziane. Dla tych, co zamierzają zgłosić osobiście swój udział, (przez doręczenie fotografij w redakcji) termin upływa dnia 21 listopada, w godzinach urzędowych — do 19-ej, tych zaś, co zamierzają zgłosić swoje kandydatury przez pocztę, obowiązuje data stempla pocztowego z tegoż dnia, godz. 24-a.

Już w najbliższych dniach ogłosimy: skład komisji kwalifikacyjnej oraz tytuł filmu, w którym nasi laureaci otrzymają rolę tudzież nazwę wytwórni która film ten wyprodukuje. Rzecz jasna, że i termin realizacji będzie podany.

Na razie jednak będziemy nadal reprodukowali fotografie kandydatek i kandydatów, którzy otrzymali najlepsze „noty" przez Komitet redakcyjny. Prócz tego jednak podawana będzie codzień lista osób, których Komitet zakwalifikował do przedstawienia Komisji Kwalifikacyjnej.

Dziś przedstawiamy następną parę.



Nr. 12 Edward Pieścik

Lista nowych posłów

Początek na str. 1-ej.

26 ZAWIERCIE: T. Nowak i Z. Sowiński.
27 SOSNOWIEC: Z. Nowara i Fr. Drożdż.
28 JĘDRZEJÓW: P. Sobczyk i J. Kruk.
29 SANDOMIERZ: J. Wójcik i S. Krawczyński.
30 OPATÓW: P. Wróbel i W. Dlugosz.
31 KOŃSKIE: adw. M. Browiński i A. Grzybkowski.
32 RADOM: J. Pikulski i M. Kwapisiewicz.
33 LUBLIN: adw. J. Mazurkiewicz i A. Koter.
34 PUŁAWY: B. Bijasiewicz i J. Jędrejek.
35 ZAMOŚĆ: B. Wnuk i F. Kondysar.
36 CHEŁM: T. Lechnicki i J. Hołysz.
37 BIAŁA PODLASKA: A. Deryng i S. Pyszko.
38 ŁUKÓW: F. Stoch i W. Górski.
39 SIEDLCE: J. Frączkiewicz i P. Szumowski.
40 BIAŁYSTOK: W. Antonowicz i inż. R. Lipski.
41 OSTRÓW MAZ.: A. Erdman i S. Mystkowski.
42 ŁOMŻA: J. Dobkowski i S. Sleszyński.
43 SUWAŁKI: J. Ryszka i M. Pankiewicz.
44 GRODNO: M. Krzywiec i T. Budzanowski.
45 WILNO: Szumański i Barański.
46 WILNO: gen. Żeligowski i gen. Skwarczyński, szef O. Z. N.
47 WILNO: min. Kościałkowski i J. Szejko.
48 GŁĘBOKIE: B. Pimonow i B. Wysłouch.
49 OSZMIANA: Kienc B. i Zukiel Al.
50 LIDA: L. Bryjski i S. Szwed.
51 NOWOGRÓDEK: J. Trzeciak i A. Sarnecki.
52 BARANOWICZE: L. Krupski i G. Szymanowski.
53 BRZEŚĆ n/B: H. Trębicki i F. [illegible]lbusz.
54 KOWEL: M. Klimczuk i A. Milewski.
55 PIŃSK: K. Szczytt-Niemirowicz i M. Augustyniak.
56 ŁUCK: S. Chmieliński i S. Skrypnyk.
57 KOWEL: W. Karlikowski i W. Onufrejczyk.
58 SARNY: A. Szyszko-Bohusz i A. Ogorodnik.
59 RÓWNE: B. Jankowski i N. Bura.
60 KRZEMIENIEC: St. Wnęk i W. Kosidło.
61 TARNOPOL: W. Zyborski i W. Boluch.
62 ZŁOCZÓW: J. Ostafin i dr. S. Bilak.
63 BRZEŻANY: dr. Z. Stahl i D. Welykanowicz.
64 BUCZACZ: J. Sowa i W. Calewicz.
65 CZORTKÓW: mgr. J. Popławski i dr. S. Baran.
66 STANISŁAWÓW: M. Ścietnicki i dr. I. W-lański.
67 KOŁOMYJA: J. Sanojca i dr. G. Hankiewicz.
68 KAŁUSZ: dr. Z. Matras i Z. Peleński.
69 STRYJ: dr. W. Krzyszton i dr. P. Łysiak.
70 LWÓW: E. Sommerstein i F. Jaworski.
71 LWÓW: S. Ostrowski i R. Rudnicki.
72 LWÓW: E. Wagner i W. Mudryj.
73 SOKAL: Fr. Górski i S. Perfecki.
74 PRZEMYŚL: R. Ostaszewski i S. Nawrocki.
75 DROHOBYCZ: M. Wyszyński i S. Witwicki.
76 SAMBOR: E. Ekiert i H. Tarnowski.
77 SANOK: Z. Csadek i M. Czarneck.
78 RZESZÓW: A. Wawrzykowicz i A. Dobrowolski.
79 ŁAŃCUT: T. Bartoszek i J. Pieniążek.
80 KRAKÓW: Jahoda-Żółtowski i dr. Staszewski Maciej.
81 KRAKÓW: dr. Schwarzbart I. i Sk-tniski A.
82 KRAKÓW: T. Gdula i L. Rączkowski.
83 BOCHNIA: ks. kan. T. Sandecki i P. Potaczek.
84 TARNÓW: ks. dr. Lubelski i inż. S. Huepsch.
85 JASŁO: J. H. Jedynak i B. Pikusa.
86 NOWY SĄCZ: S. Lgocki i J. Bodziony.
87 WADOWICE: dr. Z. Dolinger i dr. J. Putek.
88 KATOWICE: wiceprem. Kwiatkowski i A. Rostek.
89 KATOWICE: P. Łyszczak i F. Długiewicz.
90 ŚWIĘTOCHŁOWICE: J. Pietrzak i T. Bartus.
91 RYBNIK: J. Pisarek i E. Tomas.
92 BIELSK: A. Wieczorkiewicz i A. Michalica.
93: POZNAŃ: Głowacki J. i Jóźwiak St.
94 POZNAŃ: B. Sikorski i L. Surzyński.
95 POZNAŃ: G. Zimny i W. Wydra.
96 LESZNO: Cz. Wróblewski i J. Jakubowicz.
97 OSTRÓW WLK.: F. Szymański i min. J. Ulrych.
98 GNIEZNO: S. Ratajczyk i M. Bartsch.
99 INOWROCŁAW: W. Konieczny i J. Wichliński.
100 BYDGOSZCZ: J. Dudziński i W. Dziekoński.
101 TORUŃ: T. Jabłoński i W. Klimek.
102 GRUDZIĄDZ: J. Kengielewski i M. Malinowski.
103 CHOJNICE: ks. S. Hoffmann i F. Marcinkowski.
104 GDYNIA: B. Janicki i A. Groth.

Czesi zwolnili kryminalistów

przebywających w więzieniu w Użhorodzie

UŻHOROD. W nocy z niedzieli na poniedziałek ściągnięto z miasta większą liczbę policjantów. W nocy gdzieniegdzie krążyły po ulicach patrole kawaleryjskie.

Na zarządzenie władz czeskich zwolniono z więzień i aresztów wszystkich przestępców kryminalnych. Ponieważ węgierska gwardia narodowa nie jest uzbrojona, przeto stan bezpieczeństwa w mieście pozostawia wiele do życzenia i wywołuje poważne zaniepokojenie wśród miejscowej ludności.

W godzinach popołudniowych na murach miasta zostały rozplakatowane zarządzenia gen. Swatka, grożące zastrzeleniem na miejscu każdego, kto będzie usiłował kraść, rabować, lub tez choćby tylko słowem przeszkadzał władzom w wykonywaniu obowiązków.

Jednocześnie zarządzenie to przypomina zakaz przebywania na ulicach miast po godz. 20-ej.

Wśród ludności daje się zauważyć ucieczkę od korony. Wszystkie sklepy są przepełnione. Przed niektórymi sklepami zebrał się tak wielki tłum, że musiano ustawić posterunki policyjne dla utrzymania porządku.

Japończycy prą wciąż naprzód

zagrażając nowej stolicy Czang-Kai-Szeka

TOKIO. Wojska japońskie posuwają się trzema szlakami w kierunku Czang - Cza stolicy prowincji Yunan, gdzie się znajduje główna kwatera Czang - Kai - Szeka.

Japońskie okręty przybyły do Kiayou na rzece Yangtse. Miejscowość ta znajduje się na połowie drogi pomiędzy Hankau a Yeczeu.

Inna kolumna japońska zajęła szereg miejscowości w odległości 23 klm na południowy wschód od Puczi.

Walka o samolot angielski

Dwa domy wysadzono w powietrze

JEROZOLIMA. W pobliżu wsi Illar w okręgu Samaria musiał lądować angielski samolot wojskowy. Pilot odniósł obrażenia.

Znajdujący się w pobliżu żołnierze angielscy zabezpieczyli motor samolotu. Wkrótce po tym kilku partyzantów arabskich usiłowało zawładnąć samolotem. Zostali oni spłoszeni przez żołnierzy angielskich, wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden Arab został zabity.

W Haifie na głównej ulicy dwa domy zostały wysadzone w powietrze przez oddział saperów angielskich. Było to zarządzenie represyjne za ostrzeliwanie 2-ch angielskich samolotów wojskowych.

Partyzanci arabscy ostrzeliwali w ciągu poniedziałku lotnisko w Lydda, magazyny w Gaza oraz kilka osiedli żydowskich.

Izba związków faszystowskich

RZYM. Rada Ministrów zatwierdziła decyzję Wielkiej Rady Faszystowskiej, dotyczącą stworzenia izby związków faszystowskich i korporacyj, potwierdzając dekrety, wydane w tej sprawie.

Święto policji

rozpocznie się nabożeństwem za duszę 659 poległych

W dniu 10 b. m., jako w wigilię święta Korpusu Policji Państwowej, odbędzie się w stolicy uroczysty obchód święta policji.

Uroczystości rozpoczną się o godz. 9 - ej nabożeństwem w kościele po - Karmelickim (Krak. Przedm. 50) — za spokój duszy 659 oficerów i szeregowych poległych na posterunku, z ręki zbrodniarzy, w obronie prawa i bezpieczeństwa współobywateli, od początku polskiej służby bezpieczeństwa publicznego, t. j. od 5-go sierpnia 1915 roku — do 1 b. m. — W tym samym czasie odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

O godz. 10-ej m. 15 nastąpi odsłonięcie w sali honorowej komendy głównej Policji Państwowej tablicy poległych policjantów w liczbie 29 w r. 1937 i 38.

O godz. 10-ej m. 45 odbędzie się na dziedzińcu komendy apel poległych oficerów i szeregowych, po czym komendant główny P. P., gen. Kordian-Zamorski dokona dekoracji odznaczonych policjantów.

Pobity złodziejaszek

poszedł do aresztu

Na ul. Nowiniarskiej w Warszawie do oglądającej wystawę sklepową Feli Bresler zbliżył się jakiś obdartus, który zręcznie otworzył torebkę kobiety, wyjął 80 złotych i rzucił się do ucieczki. Na krzyk poszkodowanej, która zauważyła kradzież, pogonili za złodziejem liczni przechodnie. Zuchwały przestępca, widząc, że nie zdoła ujść pogoni, odwrócił się i zaatakował prześladowców, przypuszczając, że w ten sposób uda mu się w zamieszaniu zbiec. Ale przechodnie otoczyli złodzieja zwartym kołem, obili go dotkliwie i poturbowanego oddali w ręce policjanta.

Złodzieja przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to znany i wielokrotnie karany rzezimieszek, Wolf Szpryncer, zamieszkały w „Cyrku" na Dzikiej. Szpryncerowi odebrano skradzione pieniądze i osadzono go w więzieniu.

„Kara parowa"

Barbarzyńska metoda stosowana w więzieniach amerykańskish

Niebywały skandal, w który jest wmieszany dyrektor filadelfijskiego więzienia, William b. Millst, jest obecnie przedmiotem rozprawy sądu w Filadelfii.

Ławę oskarżonych poza dyrektorem więzienia zajęli dwaj lekarze więzienni, oraz siedmiu strażników. Są oni oskarżeni o znęcanie się nad więźniami i zabójstwo czterech spośród nich. W akcie oskarżenia zostało zaznaczone między innymi, że postępowali oni brutalnie i stosowali wobec bezbronnych więźniów tak zwaną „karę parową", która spowodowała 4 śmiertelne wypadki.

„Kara parowa" jest jedną z najbardziej barbarzyńskich metod stosowanych do poskromienia nieznośnych więźniów. Więźnia wprowadza się do celi, z której ściany wyłania się kilka rur doprowadzających parę. Gdy za więźniem zamykają się hermetyczne drzwi, odkręca się kurek i para zaczyna napełniać cele. Ludzie, którzy mają serce słabe lub mało odporny organizm nie wytrzymują tej „kuracji".

Więźniowie, którzy przeżyli tę barbarzyńską karę, opisują katusze, jakie musieli znieść w „parowej celi". Para ich praży i nie ma sposobu uchronienia się przed nią. Wpadają wprost w obłęd z bólu. Walą głową o mur, dobijają się do drzwi i krzyczą przeraźliwie. Nic im to jednak nie pomaga. Strażnicy są bowiem głusi na ich wołania.

Gdy któryś z więźniów nie mógł znieść tych niewymownych katuszy i umierał, lekarze więzienni w akcie zejścia zaznaczali, że zginął on na skutek ataku serca.

Rozprawa przeciwko barbarzyńskiemu dyrektorowi więzienia i jego pomocnikom trwa jeszcze, budząc olbrzymie zainteresowanie w całym kraju.

Pokoje kąpielowe milionerów

przypominają... dżungle!

W wydanej niedawno w Nowym Jorku książce „60 rodzin" autor opowiada ciekawe szczegóły z życia amerykańskiej arystokracji. Oddzielny rozdział tej książki jest poświęcony pokojom kąpielowym milionerów.

W domu Pulitzerów (jednej z pierwszych 20 rodzin) łazienka jest urządzona na wzór dżungli, ściany są wyłożone złotymi inkrustacjami wyobrażającymi małpy i dzikie zwierzęta. Wanna jest zrobiona z czarnego marmuru, a wszystkie krany i metalowe części ze szczerego złota.

Największy amerykański fabrykant aparatów radiowych, Grunow zamówił wannę z onyksu i zapłacił za nią 12000 dolarów.

W mieszkaniu wdowy Dielmann wszystkie metalowe przedmioty, jakie mogą znaleźć się w pokoju kąpielowym włączając w to i haki podtrzymujące lustro są ze szczerego złota.

Rozumie się samo przez się, że w każdym takim domu jest kilka pokojów kąpielowych, dla członków rodziny, dla gości, dla służby. Na zamku du Pont de Nemirew jest naprzykład aż 150 pokojów kąpielowych, co jest nawet rekordem dla Ameryki.

Zasiadł na ławie oskarżonych

gdyż zapuścił sobie... wąsy

Leslie Bursell służył w angielskiej armii. Liczył dwadzieścia lat, był dobrze rozwiniętym młodzieńcem i doskonałym żołnierzem. Jego zwierzchnicy byli z niego bardzo zadowoleni i z pewnością zrobiłby karierę w wojsku, gdyby pewnego dnia nie wpadł na pomysł zapuszczenia sobie wąsów. Przez kilka dni nie golił górnej wargi i z zaciekawieniem badał codziennie w lustrze postępy, jakie robiły jego wąsy.

Po tygodniu bystre oko dowódcy przy rannym apelu spoczęło na górnej wardze sierżanta Bursella.

— Nie jest pan ogolony — zauważył kapitan.

— Wedle rozkazu panie kapitanie — odparł Bursell — zapuszczam sobie wąsy.

Oświadczenie to nie zadowoliło kapitana, który kazał Bursellowi zgolić wąsy. Na usilne jednak nalegania sierżanta kapitan ustąpił i kazał mu po tygodniu zgłosić się do siebie. Jeśli po tygodniu nie będzie jeszcze miał wąsów, wówczas będzie musiał ogolić górną wargę.

Po tygodniu Bursell zgłosił się do dowódcy. Wąsy jednak sierżanta nie znalazły jego uznania i rozkazał mu zrezygnować z niefortunnego pomysłu zapuszczenia sobie wąsów. To zadrasnęło ambicję męską Bursella i rozkazu nie wykonał.

Skutek tego nieposłuszeństwa był taki, że został skazany na 10 dni aresztu domowego. Kara ta nie zdołała jednak przełamać oporu młodzieńca i mimo rozkazu nie zgolił wąsów. Za to nowe nieposłuszeństwo został tym razem ukarany 28 dniami ścisłego aresztu. W międzyczasie wąsy Bursella rozrosły się i znalazły uznanie każdego obiektywnego obserwatora. Mimo to jeszcze raz otrzymał rozkaz zgolenia ich. Gdy i tym razem nie wykonał rozkazu, stanął przed sądem wojskowym, oskarżony o wyłamanie się spod dyscypliny i został usunięty z wojska.

Książę skazany na więzienie

BERLIN. Książę Fryderyk Leopold Pruski został skazany na 2 lata więzienia za przestępstwa przeciwko obyczajności.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

W przeddzień wyjazdu do Wiednia, arcyksiążę Franciszek Ferdynad miał przyjąć ostatnią defiladę w Sarajewie. Trzej spiskowcy wraz z Milanem Czabrinowiczem oczekiwali w knajpie przyjazdu następcy tronu.

Trzej spiskowcy zajęli z bronią i bombami swe stanowiska, by wykonać powierzone sobie zadanie. Gdy auto zbliżyło się do posterunku Niedelko Czabrynowicz, wyjął powoli z kieszeni bombę.

Teraz przed jego oczyma rozprzestrzeniła się znowu mgła. Nic nie widzi, prócz szarego auta, które płynie we mgle jak fantastyczna łódź.

— Umrzemy razem, umrzemy razem — kołacze się myśl w jego głowie — Żegnaj, mamo!... Żegnaj, piękne Sarajewo!

I w tej samej chwili, gdy powoli wyciąga z kieszeni bombę, ukazuje się przed jego oczyma łagodne oblicze kobiety, łzą nabiegłe oczy i smutno uśmiechnięte usta... Czoło zmarszczone, twarz nagle zastygła z bólu. To jego matka... Nie pożegnał się z nią, nie ucałował jej, mogłoby to przecież wzbudzić podejrzenie...

Oto ma w ręku bombę, widzi jak leci ona ponad głowami ludzi. Wydaje mu się, że mknie ona szybko i długo, długo, jakże strasznie długo... Mój Boże, kiedyż ona wreszcie wybuchnie?

I w chwili, gdy powietrze przeszył straszliwy wybuch, połknął Niedelko szybko truciznę i począł biec w kierunku rzeki.

Ale nagle poczuł na sobie uderzenia szpicrut, pięści, lasek i parasolek: tłum rzucił się na niego, z trudem stoi jeszcze na nogach, chociaż obficie broczy krwią.

Niedelko nie zdążył już zauważyć, dokąd bomba padła. Nie spostrzegł już, że bomba odbiła się o karoserię auta arcyksięcia i wpadła pod koła trzeciego auta, którymi jechali adiutanci i gwardia przyboczna następcy tronu. Tu dopiero wybuchła i zraniła jednego z adiutantów.

Następca tronu zerwał się z miejsca. W oczach jego maluje się paniczny strach, twarz jego zbladła. Zofia omdlała zarzuciła głowę na jego ramię.

— Co się stało? — wyrwało się z jego ust pytanie, jak gdyby naprawdę nie wiedział, co tu się stało...

Potiorek wskazał dłonią:

— Wasza książęca wysokość widzi przecież, że złapano tego łajdaka! Tłum go zlinczuje! — odrzekł wzburzonym głosem i po chwili rzucił szoferowi rozkaz:

— Jechać dalej!

Teraz auta mkną coraz szybciej. Nikt już nie krzyczy: „Żywio", wszyscy rozbiegają się na odgłos wybuchu.

W tłumie roznosi się szybko wieść: chcieli zamordować następcę tronu!" Tłum rzednie, aczkolwiek nie brak takich, co pragną zobaczyć napastnika, którego ciągną za ręcę i nogi żandarmi. Niedelko nie ma już sił stać na własnych nogach, jest cały skrwawiony i rozbity. Z trudem stawia nogi. Ciągną go, jak worek...

Princyp, który usłyszał na moście odgłos sztraszliwego wybuchu, był przekonany, że cel został osiągnięty. Rozogniony, wzburzony począł biec w stronę wybuchu, gdzie zebrali się żandarmi, policjanci i tłum wokół Niedelki. Spostrzegł pokrwawioną, bladą twarz Niedelki — ale po chwili zauważył przerażony, że auta jadą dalej, że następca tronu jest zdrów i cały, tylko nieco blady i wzburzony przemawia do Potiorka, żywo wymachując rękami. Miał zamiar wyciągnąć rewolwer i strzelić, ale tłum ludzi zasłonił mu jadące auta. Odruchowo wsunął z powrotem rewolwer do kieszeni. Teraz szkoda każdej kuli, nie wolno by chybiła, tak jak bomba...



... Ale nagle poczuł na sobie uderzenia szpicrut, pięści, lasek i parasolek: tłum rzucił się na niego, z trudem stoi jeszcze na nogach, chociaż obficie broczy krwią.

Bolało go to bardzo, gdy ujrzał swego kolegę, maltretowanego przez tłum, ale jeszcze bardziej bolał nad tym, że arcyksiążę wyszedł żywy i cały...

— A więc wszystko jest stracone, wszystko przegrane! — drżał ze wzburzenia — Wszystko: nasze szczęście, nasze wysiłki, nasza niepodległość i wolność...

Gdy dostrzegł, jak biją jego przyjaciela, miał zamiar wyjąć rewolwer i zastrzelić go, ale zrozumiał w porę, że byłoby to fałszywym posunięciem. Pisma rozpisałyby się o tym, że młody Serb był tak wzburzony zamachem, że sam pomścił arcyksięcia i zamordował zamachowca.

Okupant austriacki zdyskontowałby dla siebie ten jego krok.

Princyp poszedł dalej złamany, przygnębiony, z krwawiącym sercem, a gdy po drodze spotkał Milana, powiedział:

— Wszystko stracone, teraz już arcyksiążę nie ukaże się na ulicy. Wyjedzie do Wiednia, wszystko jest stracone, szkoda, że nie stałem na jego miejscu, strzał mój byłby celniejszy aniżeli bomba... Nie uszedłby cało...

Milan zamilkł, po chwili powiedział:

— Nie, nie wszystko jest jeszcze stracone...

— Ten pies jednak żyje...

— Tak, Gawryło, ale nie wolno nam zejść z posterunku... Na pewno uda się na dworzec...

— Ale będzie otoczony strażą i nikt nie będzie mógł zbliżyć się do niego!

— A jednak nie wolno rezygnować, musimy raz jeszcze spróbować. Pamiętaj Gawryło o jednej zasadzie: póki żyjemy, nic nie jest stracone.

— Ale jeśli trzeba będzie raz jeszcze strzelać, to ja będę strzelać, prawda, Milan? — Princyp mówił to z takim przejęciem, że w oczach jego zapaliły się ognie.

— Dobrze, ty będziesz strzelać — odrzekł cicho Milan.

— Czy masz jakieś wieści o Zorze? — zapytał po chwili Princyp.

— Nie — westchnął Milan.

Konna żandarmeria zaczęła rozpędzać pozostałe na ulicach grupki, które głośno omawiały wydarzenie dnia. Milan i Princyp ukryli się w bramie.

— — — — — — — — — —

Franciszek Ferdynand wysiadł przed ratuszem z auta, i drżącym, wzburzonym głosem krzyknął na burmistrza:

— Cóż to za skandal, w waszym mieście spotykają gości z bombami w ręku! Tak pan wychowuje swych obywateli? Tego dłużej nie ścierpię!

Uniżonym głosem usprawiedliwia się blady, przerażony burmistrz: to na pewno nie są mieszkańcy Sarajewa, to na pewno terrorysta nasłany z zagranicy. Miejscowi ludzie są lojalnymi obywatelami państwa. Świadczy o tym najlepiej entuzjazm, z jakim przywitano Jego Wysokość przy wjeździe do miasta...

Następca tronu stara się opanować swe wzburzenie. Mogliby później opowiadać, że był przerażony... Niech wrogowie nie triumfują. Nie wolno okazać najmniejszego niepokoju. Ujął swą żonę pod ramię i majestatycznym krokiem wszedł do sali ratusza...

Potiorek melduje arcyksięciu, że stan zdrowia jego adiutanta jest zupełnie zdawalający, jego życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Zamachowiec został przesłuchany. Trudno mu mówić, gdyż wymiotuje, najprawdopodobniej zażył jakiejś trucizny...

Franciszek Ferdynand ma ochotę uciec. A więc anonimowi autorzy listu nie kłamali. Nie wyssali swych wiadomości z palca. Ta Cyganka przewidziała wszystko słusznie... Musi natychmiast opuścić to przeklęte miasto, gdzie na powitanie następcy tronu rzucają bomby...

Ale czy wypada mu powiedzieć: muszę natychmiast wyjechać? Będzie to oznaką tchórzostwa. Czeka, aż mu podsunie tę myśl Potiorek, lub ktoś ze straży przybocznej...

Sam naprowadza na ten temat rozmowę i pyta Potiorka:

— Jak pan sądzi, czy ta scena nie powtórzy się?

Arcyksiążę stara się być pogodny, uśmiechać się. Bagatelizuje wszystko.

— Nie, Wasza Wysokość, to się już nie powtórzy... — odrzekł pewnym siebie tonem Potiorek... Sytuacja została natychmiast opanowana. Wasza Wysokość może być zupełnie spokojna... Możemy spokojnie kontynuować oficjalny program. Jestem osobiście za wszystko odpowiedzialny...

Arcyksiążę jest zrozpaczony... Czemu nie radzi mu ten osioł by natychmiast wyjechać? Przecież go zamordują! Przecież jeszcze ktoś może strzelać...

A bomba nie była jedyna...

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: „Gałązka rozmarynu"
Czwartek: „Balladyna"

Dziś we środę po cenach zniżonych „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego w inscenizacji autora.

Bilety na uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości 11 bm. dla władz i urzędów rezerwowane będą tylko do czwartku, dn. 10 bm. do godz. 12-tej w południe. Dana będzie „Gałązka rozmarynu". Jutro we czwartek powtórzenie „Balladyny" J. Słowackiego w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z Jaroszewską w roli tytułowej. W piątek popołudniu komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż" w reżyserii dyr. K. Frycza.

„Poławiacze pereł" w Operze Krakowskiej. Ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin Jerzego Bizeta dana będzie w poniedziałek, dnia 14 bm. melodyjna i barwna opera „Poławiacze pereł" pod dyrekcją kapelmistrza opery warszawskiej Jerzego Sillicha. Partię Leili wykona sławna śpiewaczka Ada Sari.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Dziś teatr nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Profesor Wilczur"
APOLLO „Miłość w dżungli"
ATLANTIC „Ósma żona Sinobrodego" i „Rapsodia"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Pani Walewska"
PROMIEŃ „Robin Hood"
SCALA: „Rosalie" (Eleanor Powell i Charles Boyer)
STELLA „Królowa Wiktoria"
SZTUKA „Pościg"
ŚWIT „Królewna Śnieżka"
WANDA „Ludzie za mgłą"
UCIECHA „Gehenna"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Środa, 9 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 15.15 „Czy wiecie, że..." 16 Dziennik popołudniowy, 18 II-ga audycja z cyklu „Wielcy myśliciele o muzyce", 18.15 Muzyka, 23.55 Lokalne wiadomości sportowe.

Złodziej rowerów na Kleparzu

Na rynku Kleparskim grasował onegdaj nieznany złodziej rowerów, który skradł Kazimierzowi Ziętarze z Górki Narodowej rower, wartości 100 zł., pozostawiony bez dozoru na chodniku.

Gdy szofer zbytnio śpieszy się...

Ulica Lubicz była onegdaj terenem wypadku, spowodowanego zbytnim pośpiechem szofera Jana Balajwadera. Szofer bowiem, chcąc wyprzedzić wóz ciężarowy, zaczepił auto o przednie koła wozu. W tym momencie nadjechał tramwaj i dyszel wozu wybił trzy szyby w tramwaju. Na szczęście pasażerowie wyszli cało z wypadku, a tylko został skaleczony koń, będący własnością Bolesława Patyny z Górki Narodowej. Zbyt spieszący się szofer został wylegitymowany przez posterunkowego.

Piekielna awantura Olgi Piekielnik u modniarki

Stare przysłowie włoskie powiada, że „kobieta posiada siedem dusz i jeszcze jedną duszyczkę" i stąd zapewne płynie zmienna rozmaitość w humorze kobiecym. A przykładem tego była wielka awantura z błahego powodu, która powstała onegdaj rano w sklepie modniarskim Binerowej Racheli przy ul. Krowoderskiej 73.

W krytycznym czasie przybyła do modniarki niejaka Olga Piekielnik (ul. Czarnowiejska 73), która, niezadowolona z wykonanego dla niej zamówienia, słomi i czynami potwierdziła swe oryginalne nazwisko. Piekielnik bowiem podczas awantury uderzyła ręką w szybę, narażając się na poważne okaleczenie, któ re stało się powodem interwencji lekarza Pogot. rat. Zapalczywą niewiastę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej na kurację.

—oo—

Polski Czerwony Krzyż na straży zdrowia społeczeństwa

Rada Okręgu Krakowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża zatwierdziła na posiedzeniu w ub. sobotę program pracy i preliminarz budżetowy P. C. K. na rok 1939, zamykający się po stronie dochodów i wydatków kwotą 251.243 zł. W zasadniczym programie pracy przewidziane jest w r. 1939 rozszerzenie zasięgu działalności Ruchomego Ambulansu Rentgenowskiego P. C. K., którego zadaniem jest umożliwienie wykrywania wśród szerokich rzesz społeczeństwa osób ze zmianami gruźliczymi. Nadto program pracy przewiduje zorganizowanie ruchomego Ambulansu Dentystycznego dla młodzieży szkół wiejskich.

o—o—o

Kupił „kokainę" zrobioną z chlorku i azotanu sodowego

W lutym br. przyłapali strażnicy graniczni niejakiego Aleksandra Findera, 63-letniego handlarza owocami, w chwili, gdy w bramie domu przy ul. Józefa na Kaźmierzu usiłował sprzedać nieznanemu osobnikowi słoik, zawierający pół kg. kokainy. Jednakowoż po zbadaniu chemicznym okazało się, że w słoiku niema ani śladu zabójczego narkotyku, a rzekoma „kokaina" była kombinacją chlorku i azotanu sodowego. Wówczas handlarz, wzięty w ogień krzyżowych pytań przez sędziego śledczego, wyznał, że ową „kokainę" kupił okazyjnie za pośrednictwem niejakiego Maksa Spinera, płacąc 170 zł. w gotówce, bo mówiono mu, że kokaina jest bardzo droga i za słoik można dostać 800 zł.

Epilog tego „kantu" kokainowego rozegrał się wczoraj przed sądem okręg. Ponieważ oskarżony Finder przyznał się do winy, przeto sędzia mgr Pykosz zastosował najłagodniejszy wymiar kary w postaci 6 miesięcy więzienia ze zawieszeniem na 3 lata. Oskarżał prokurator Siennicki, bronił apl. Weiser.

Pieprzowa afera przemytnicza

Na terenie powiatu nowotarskiego grasowała od listopada 1936 do maja 1937 r. szajka przemytników pieprzu z Czechosłowacji. Głównymi kierownikami przemytu byli dwaj mieszkańcy Czarnego Dunajca: Stanisław Harbut i Aleksander Kantor, którzy przemycany pieprz dostarczali kupcom krakowskim przy pomocy szofera Wilhelma Leśniaka. W połowie maja ub. roku szajka ta wpadła w ręce władz, a następnie stanęła przed sądem w N. Sączu, który z pośród 9-ciu oskarżonych zasądził ośmiu, a tylko Kantora uwolnił.

Skazani wnieśli odwołanie, które było przedmiotem rozprawy przed sądem apelacyjnym w Krakowie. We wyniku rozprawy zniżono oskarżonym: Szaflarskiemu i Leśniakowi kary grzywny z 5.850 zł. na 3900 zł., oraz uniewinniono osk. Michela Schiffa, skazanego w I. instancji na grzywnę 5.850 zł. Zatwierdzono natomiast wyroki oskarżonym: W. Felczerowi, R. Felczerowej, B. Schiffowej i M. Kirschenbaumowej. Obronę uniewinnionego M. Schiffa wnosił adw. dr Józef Frommer.

Nieludzka para dozorców domu

Antoni Rumian i żona jego, Bronisława, dozorcy domu przy ul. Grodzkiej 42, odpowiadali onegdaj przed sądem karnym za nieludzkie obchodzenie się z własnym dzieckiem. Mianowicie, w latach 1936-38 Rumianowie znęcali się nad 12-letnią córką Anną, katując ją nielitościwie, głodząc i używając do najcięższych robót.

Nieludzką parę dozorców sędzia dr Bobilewicz skazał na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Zabójstwo podczas zabawy

W nocy na 12 września b. r. podczas zabawy Ochot. Straży Pożarnej w Morawicy pod Krakowem 20-letni parobek Piotr Wójcik wszczął kłótnię z Kazimierzem Haberem, podczas której kilkakrotnie ugodził przeciwnika nożem. Ranny wyzionął ducha po kilku godzinach.

Wczoraj zabójca śp. Habera zasiadł na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem okręgowym, który we wyniku rozprawy, skazał osk. Wójcika na 5 lat więzienia. Bronił adw. dr Kohane.

Sądowe echa afery łapówkowej w Krak. Urzędzie Wojewódzkim

W roku ubiegłym głośna była sensacyjna afera łapówkowa w Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim, której niesławnym „bohaterem" był urzędnik kontraktowy niejaki Czesław Starzyk, skazany, jak o tym informowaliśmy po rozprawie karnej w październiku br., na rok więzienia. Machinacje osk. Starzyka polegały na wydawaniu fałszywych zezwoleń na prowadzenie samochodów, za co Starzyk brał łapówki od 40 do 80 zł. Jednym z klientów Starzyka był szofer Franciszek Sabuda, który wczoraj odpowiadał za to przed sądem okręg. w Krakowie. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa dra Krupińskiego uznał osk. Sabudę winnym zarzucanego mu przestępstwa i skazał go na 8 miesięcy więzienia i grzywnę 100 złotych.

Spłoszony koń złamał nogę

Podczas przejazdu autobusu P. K. P. przez ulicę Parkową spłoszył się koń, zaprzężony do wozu Władysława Magiery (ul. Wielicka 74). Spłoszony koń zerwał się ze zaprzęgu i pobiegł w ul. Krakusa. Tam, podczas zatrzymywania go, upadł i złamał prawą nogę. Okaleczone zwierzę zabrał rakarz miejski.

Fałszywe doniesienie do sądu i jego przykre następstwa

Niejaki Tadeusz Karol Górecki, urzędnik pryw. z Krakowa stanął onegdaj przed sądem okręg., oskarżony o to, że w czerwcu 1937 r. sfałszował podpis niej. Romana Sieprawskiego na doniesieniu do prokuratury. W toku rozprawy okazało się, że Sieprawski wiedział o tym, ponieważ sam zaniósł pismo do prokuratury.

Wobec tego prok. Merczyński zapowiedział ściganie Sieprawskiego za występek użycia fałszywego dokumentu za prawdziwy, zaś sędzia dr Bobilewicz skazał osk. Góreckiego na 6 mies. więz. za sfałszowanie podpisu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Z Krakowskiej Opery

»Rycerskość wieśniacza« i »Pajace«

Dwa czołowe utwory italskiego weryzmu operowego: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace" odnoszą po dzień dzisiejszy niesłabnące triumfy we wszystkich scenach operowych. Bogactwo inwencji melodyjnej i siła dramatyczna, emanująca z obydwu dzieł, jest niezmiennym magnesem dla miłośników piękna muzycznego. W najnowszym spektaklu krakowskiej opery, największy sukces artystyczny odniosła p. Platówna, której wspaniały, mieniący się wszelkimi barwami, przeczysty, potężny sopran wzbudzał podziw i zachwyt. Kreacja Santuzzy, w ujęciu fenomenalnej artystki, pozostawia niezatarte wrażenie.

Na najwyższe pochwały zasłużył p. Mossakowski, doglębnie odtwarzający postać Tonia w „Pajacach". Świetnie postawiony głos, znakomicie ujawniona ekspresja dramatyczna, nawskroś oryginalne podejście ku roli nieszczęśliwego komedianta, złożyły się na imponującą całość. Również w „Pajacach" zwrócił na siebie uwagę p. Drabik, którego mocarny tenor wypowiedział się nadzwyczaj przekonywująco, w partii Cania. Ponadto wymienieni artyści skutecznie współdziałali w „Rycerskości wieśniaczej". Sympatyczną Neddą była p. Lipowska, pełna wyrazu i bezpośredniości. Obsady dopełnili umiejętnie pp. Dobosz (Arlekin), oraz Wolak (Silvio), Feherpatáky (Lola), Pastówna (Łucja). Dyrygował z polotem dyr. Walewski, sprawną i kulturalną reżyserię zawdzięczamy p. Stępniowskiemu.

(wi.)

Ul. Prandoty, od Al. 29-Listopada do bramy cmentarza wojskowego, została zamknięta dla ruchu kołowego z powodu budowy wodociągu i kanału.

Zmiana dnia targowego

Wobec przypadającego w piątek, dnia 11 listopada br, uroczystego święta państwowego odbędą się zwyczajne targi na placach, na centralnej targowicy miejskiej i na targowicy na Zabłociu we czwartek, dnia 10 listopada w normalnych godzinach.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3